

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XVIII Nr 3 (318)

Marzec 2001



Watykański konsystorz

Czerwień symbolem gorącej miłości

Droga Krzyżowa

KS. GERHARD HIRSCHFELDER

Chryste, mój Zbawicielu! Przed Twoją męką poszedłeś z Apostołami na Górę Oliwną. Tylko trzech z nich miało być świadkami Twojego cierpienia. Wypowiedziałeś do nich trzy słowa: *Zostańcie tu, czuwajcie ze mną i módlcie się*. Również ja jestem wybrany przez Ciebie, aby cierpieć. Panie, dziękuję Ci za to. Taka jest Twoja wola, dlatego chcę pozostać na miejscu cierpienia, jak długo będziesz żądał. Chcę czuwać jako wierny stróż i odważnie chcę się modlić z Tobą: *Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten Kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie*. Do służenia Tobie jako strażnik chcę zaczerpnąć sił z Twojej Drogi Krzyżowej. Panie, posil mnie oraz wszystkich niosących Krzyż, Twoją odwagą.

Stacja V Szymon pomaga Panu Jezusowi nieść Krzyż



Może to Matka wezwała Szymona do pomocy, może i w moim cierpieniu wzywa Matka Boska cierpiącego Zbawiciela, żeby mi pomógł.

Matko, daj mi gwałtowną siłę i mocną wolę, żebym Cię nie zawiodł, lecz jako prawdziwy chrześcijanin pomógł nieść Krzyż Zbawicielowi!

Stacja I

Pan Jezus na śmierć skazany

Zawzięta nienawiść Faryzeuszy przeciwko Tobie, zmusza Pilata do wydania wyroku śmierci. Ty milczysz Zbawicielu świata, wiesz że taka jest wola Ojca. Nie załamujesz się, zrozpaczony, tylko mówisz odważnie: „Ojcze Twoja wola!”. Chryste, daj mi tę odwagę w każdym cierpieniu mówić tak jak Ty!



Stacja VI

Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Słaba Kobieta z silną wolą pomaga Ci Chryste poprzez drobny uczynek, lecz bogatą otrzymuje zapłatę. Chryste, pomóż mi nie tracić odwagi w dźwiganie Krzyża. Najpiękniejszą zapłatą będzie dla mnie ratowanie cierpiących ludzkich dusz. Wynagrodź również wszystkim tym, którzy poprzez modlitwę oraz uczynki miłosierdzia pomagają mi w niesieniu Krzyża!



Stacja II

Pan Jezus bierze Krzyż na swoje ramiona

Jak przestępca, musisz Chryste nieść swój Krzyż. Z prawdziwie męską odwagą bierzesz go na ramiona. Naucz mnie nie załamywać się kiedy i mnie Krzyż będzie przyciskał. Naśladować Ciebie nie znaczy tylko wziąć Krzyż na swoje ramiona, ale go również odważnie nieść. Panie, dopomóż mi Twoją łaską!



Stacja VII

Pan Jezus drugi raz pod Krzyżem upada

Chryste, ludzie próbowali ulżyć Ci w niesieniu Krzyża, lecz znów upadasz. Pomoc ludzka na nic się zdaje, jeżeli Bóg nie pomoże. Dlatego błagam Cię Zbawicielu niosący Krzyż, pomóż mi, inaczej załamię się i odrzucę Twój Krzyż. Ale od chwili Twojego niesienia Krzyża, nie ma żadnego cierpiącego, bez Twojej pomocy.



Stacja III

Pan Jezus pierwszy raz upada pod Krzyżem

Odważnie przyjąłeś Chryste, Krzyż na swoje ramiona, lecz on przyciska Cię do ziemi. Z silną wolą powstajesz i niesiesz go dalej, z miłości ku nam. Panie, daj nam silną wolę do niesienia Krzyża, żebyśmy po upadku znów mogli powstać!



Stacja IV

Pan Jezus spotyka Matkę Swoją

Jezu, Ty chciałeś, żeby Matka Twoja była świadkiem Twojego cierpienia. Nie Ty potrzebowałeś jej obecności, to my mamy, niosąc Krzyż, czuć się Jej obecnością pocieszeni. Ona pogrążona w smutku ma nas nauczyć. Matko Niebieska bądź przy mnie, kiedy włożą Krzyż na moje ramiona!



Stacja VIII

Pan Jezus pociesza płaczące nad nim niewiasty

Na Twojej Drodze Krzyżowej troszczysz się Chryste o innych cierpiących. Tak samo muszę i ja, Twój naśladowca, zupełnie bezinteresownie, pamiętać w moim cierpieniu o wszystkich tych, którzy jeszcze więcej cierpią niż ja.

Panie, zmiłuj się nad nimi, udziel także pociechy i pomocy tym, którzy jej potrzebują!





Watykański konsystorz,
fot. L'Osservatore Romano

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVIII Nr 3 (318)
Marzec 2001

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Andrzej Jerie

Sekretarz redakcji
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16
e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk

Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

EGZEMPLARZ REGIONALNY

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – marzec 2001
- 2 Zamyślenia na progu
nowego tysiąclecia
ks. Ignacy Dec
- 5 Kardynałowie w Kościele
ks. Piotr Nitecki
- 7 Czerwień symbolem gorącej miłości
ks. Grzegorz Sokołowski
- 8 Purpurat ze Śląska
ks. Antoni Kielbasa SDS
- 9 Wszędzie tam, gdzie polski żołnierz
Marek Mutor
- 10 Krzyżyk i gwóźdź
Alfreda Poznańska
- 11 Dietrich Bonhoeffer
ks. Jacek Froniewski
- 14 Kaplica czaszek po renowacji
Marek Perzyński
- 15 Ukryty skarb
ks. Andrzej Jerie
- 16 www.plastikowedzieci.pl
Daniel Zapala
- 18 Błogosławieni, czyli szczęśliwi
ks. Zygmunt Jaroszek
- 19 Pascha 2000 Tour
Agata Kunert
- 20 Ksiądz odpowiada
Czy szatan istnieje?
ks. Jarosław Grabarek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II-III Droga Krzyżowa
ks. Gerhard Hirschfelder



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2001

- 1 Cz Czwartek po Popielcu
Of powsz W. Postu;
Pierwszy czwartek miesiąca
Pwt 30, 15-20; Łk 9, 22-25
- 2 Pt Piątek po Popielcu
Of powsz W. Postu;
Pierwszy piątek miesiąca
Iz 58, 1-9; Mt 9, 14-15
- 3 So Sobota po Popielcu
Of powsz W. Postu;
Pierwsza sobota miesiąca
Iz 58, 9b-14; Łk 5, 27-32
- 4 Ndz **I Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Pwt 26, 4-10; Rz 10, 8-13; Łk 4, 1-13
- 5 Pn Poniedziałek I Tyg Przyg Paschalnego
Kpł 19, 1-2.11-18; Mt 25, 31-46
- 6 Wt Wtorek I Tyg Przyg Paschalnego
Iz 55, 10-11; Mt 6, 7-15
- 7 Śr Środa I Tyg Przyg Paschalnego
Jon 3, 1-10; Łk 11, 29-32
- 8 Cz Czwartek I Tyg Przyg Paschalnego
Est 14, 1.3-5.12-14; Mt 7, 7-12
Św. Jana Bożego, patrona szpitali i chorych
- 9 Pt Piątek I Tyg Przyg Paschalnego
Ez 18, 21-28; Mt 5, 20-26
Św. Dominika Savio, patrona ministrantów
- 10 So Sobota I Tyg Przyg Paschalnego
Pwt 26, 16-19; Mt 5, 43-48
- 11 Ndz **II Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Rdz 15, 5-12.17-18; Flp 3, 17-4,1; Łk 9, 26b-36
- 12 Pn Poniedziałek II Tyg Przyg Paschalnego
Dn 9, 4b-10; Łk 6, 36-38
- 13 Wt Wtorek II Tyg Przyg Paschalnego
Iz 1, 10.16-20; Mt 23, 1-12
- 14 Śr Środa II Tyg Przyg Paschalnego
Jr 18, 18-20; Mt 20, 17-28
- 15 Cz Czwartek II Tyg Przyg Paschalnego
Jr 17, 5-10; Łk 16, 19-31
- 16 Pt Piątek II Tyg Przyg Paschalnego
Rdz 37, 3-4.12-13a.17b-28; Mt 21, 33-43.45-46
- 17 So Sobota II Tyg Przyg Paschalnego
Mi 7, 14-15.18-20; Łk 15, 1-3.11-32
- 18 Ndz **III Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Wj 3, 1-8a.13-15; 1 Kor 101-6.10-12; Łk 13, 1-9
św. Józefa Oblubieńca NMP
- 19 Pn 2 Sm 7, 4-5a.12-14a; rz 4, 13.16-18.22; Mt 1, 16.18-21
lub Łk 2, 41-51a
- 20 Wt Wtorek III Tyg Przyg Paschalnego
Dn 3, 25.34-43; Mt 18, 21-35
- 21 Śr Środa III Tyg Przyg Paschalnego
Pwt 4, 1.5-9; Mt 5, 17-19
- 22 Cz Czwartek III Tyg Przyg Paschalnego
Jr 7, 23-28; Łk 11, 14-23
- 23 Pt Piątek III Tyg Przyg Paschalnego
Oz 14, 2-10; Mk 12, 28a-34
- 24 So Sobota Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego
Oz 6, 1-6; Łk 18, 9-14
- 25 Ndz **IV Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego**
Joz 5, 9a.10-12; 2 Kor 5, 17-21; Łk 15, 1-3.11-32
- 26 Pn *Zwiastowanie Pańskie*
Iz 7, 10-14; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38
- 27 Wt Wtorek IV Tyg Przyg Paschalnego
Ez 47, 1-9.12; J 5, 1-3a.5-16
- 28 Śr Środa IV Tyg Przyg Paschalnego
Iz 49, 8-15; J 5, 17-30
- 29 Cz Czwartek IV Tyg Przyg Paschalnego
Wj 32, 7-14; J 5, 31-47
- 30 Pt Piątek IV Tyg Przyg Paschalnego
Mdr 2, 1a.12-22; J 7, 1-2. 10.25-30
- 31 So Sobota IV Tyg Przyg Paschalnego
Jr 11, 18-20; J 7, 40

Zamyślenia na progu nowego tysiąclecia

KS. IGNACY DEC

Jesteśmy w drodze

Jesteśmy na przełomie czasu. Jest to stosowna chwila do refleksji nad obecną rzeczywistością, nad naszym życiem. Zamyślny się przez chwilę nad krajobrazem, zwłaszcza kulturowym, jaki dziś towarzyszy naszej drodze życia. Przebiegnijmy refleksją przez główne dziedziny kultury, a więc przez dziedzinę moralności, nauki, sztuki i religii.

Dziedzina moralności – co nowego w ludzkich postawach?

Zerwał się w tej dziedzinie wiatr utraty wrażliwości etycznej, wiatr relatywizmu, subiektywizmu, permissywizmu. Wielu mieszkańców naszej ziemi zatraciło wrażliwość moralną. Nie rozumiemy wielu zjawisk. Niemal codziennie słyszymy, widzimy lub czytamy relacje o przerażających zbrodniach, napadach, aferach. Rodzą się wtedy w nas pytania, czy można aż tak zdeprawować swoje sumienie?. Czyż człowiek może się aż tak odczłowieczyć? Czy nie ma siły, by zmniejszyć kult pieniądza, by znikły z życia społecznego zabójstwa na zlecenie, by zmniejszyła się liczba rozbojów, napadów, by ustała korupcja, pranie brudnych pieniędzy? Co dzieje się z człowiekiem, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże?. Czy na tym ma polegać owa nowoczesność, postęp, o których mówią młodzi?

Jest faktem, że w dziedzinie moralności panuje dziś ogromny chaos. Na zachodzie wmawia się ludziom to, iż oni sami powinni rozstrzygać, co jest dobre a co złe. Każdy może mieć swoje zasady moralne, takie jakie sam sobie ustali. Nie powinno być obiektywnych, wspólnych, ważnych dla wszystkich i obowiązujących wszystkich, zasad moralnych. To byłby – mówią – fundamentalizm. Przecież człowiek nowoczesny – krzyczą – jest człowiekiem wyzwolonym. Winien być wolny od wszelkich zobowiązań. Skoro tak, to traci się wzrok na człowieka, bo zdrowa moralność jest zawsze afirmacją drugiego, a oto zauważamy szerzy się kult bycia samemu. Po co żyć na dłuższą metę we dwoje? Po co się wiązać na zawsze z kimś drugim? Przecież nikt nie wie, co może wydarzyć się jutro, czy będzie się w stanie za kilka tygodni, miesięcy czy lat żyć dla wybranego człowieka, czy będzie się w stanie dochować mu wierności. Jest rzeczą zastanawiającą, że technika przyczyniła się do ułatwienia kontaktów między ludźmi. Ludzie powiązali się telefonami. Mają telewizję, radio, prasę, Internet. Wydawać by się mogło, że rzeczywiście stworzyła się możliwość bycia bardziej razem. A oto człowiek zamiast być bliżej, oddala się jeden od drugiego. Przejdźmy do dziedziny nauki.

Dziedzina nauki – co z etosem ludzi nauki?

Pomińmy sprawy finansowe, bo one dziś tyczą wszystkich dziedzin życia. Kiedyś zarzucano nauce, że pozwoliła się zniewolić przez religię. Oświecenie wyzwoliło naukę spod dominacji Kościoła. Ale oto nie trzeba było długo czekać, by przydarzyła się nauce nowa forma zniewolenia.

Nauka padła ofiarą ideologii. Została wprzęgnięta do obrony klasy panującej, do utrzymywania reżimu ustrojów totalitarnych. Jest rzeczą zastanawiającą, że prawie wszystkie wynalazki naukowe znajdowały swoje pierwsze zastosowanie na wojnach. Stalin zamykał naukowców w laboratoriach moskiewskich, by szybciej i skuteczniej pracowali nad wynalezieniem doskonalszej broni, skuteczniejszych narzędzi śmierci. To samo czynili dyktatorzy zachodni. W pracach magisterskich i doktorskich musiano kiedyś zamieszczać paragrafy, w których trzeba było przedstawić stanowisko Stalina, w badanym problemie. Ludzie nauki usiłujący się kierować wymogami prawdy i uczciwości mieli zamkniętą drogę do tzw. kariery naukowej. Aby do czegoś dojść, awansować w nauce, trzeba było odznaczać się tzw. poprawnością polityczną. Na szczęście przerobiliśmy już to zniewolenie. Systemy totalitarne upadły, ale pojawiła się dla nauki następna forma niewoli: niewola ekonomiczna, gospodarcza. Dziś finansuje się chętniej te kierunki, które służą gospodarce, przemysłowi, biznesowi. Zamyka się, albo ogranicza kierunki humanistyczne, na rzecz kierunków przyrodniczych, technicznych, które mają większe zastosowanie w przemyśle i biznesie. Idąc po linii praktycyzmu i utilitaryzmu zamyka się wiele zakładów i przedsiębiorstw nierentownych. Prowadzi to do większego bezrobocia.

W nauce zaś już nie tyle chodzi o prawdę o świecie, o człowieku, ewentualnie o Bogu, ale chodzi o praktyczną korzyść, o stosowalność w życiu. Stąd też ceni się i więcej finansuje nauki stosowane, niż tzw. podstawowe, które zajmują się zasadami.

Jan Paweł II przypomniał w Krakowie, w kolegiacie św. Anny (8 VI 1997) ludziom nauki, że *w codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być konieczne włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerłość, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka.*

Toczy się w Polsce od kilku lat dyskusja nad obecnością teologii na uniwersytetach. W tej chwili już 6 uniwersytetów państwowych w Polsce ma wydziały teologii. Stwarza to szansę dialogu akademickiego między różnymi dyscyplinami zajmującymi się człowiekiem, a owocem tego dialogu może być integralna wizja człowieka jako bytu osobowego, cieszącego się wśród stworzeń szczególną godnością.

Dziedzina sztuki – sztuka czy antysztuka?

Co się dziś wydarza w tej muzeum wrażliwej od wieków na piękno, muzeum, która przez stulecia wyrażała nieposkromioną ludzką potrzebę realizacji wartości ponadutilitarnych?

Dobrym pretekstem do sformułowania, niestety, gorzkiej refleksji jest obchodzony właśnie w tych dniach jubileusz 100-lecia warszawskiej galerii ZACHĘTA oraz wystawy SCENA 2000 prezentowanej w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Właśnie teraz w salach Zachęty, tej niezwykle zasłużonej dla polskiej sztuki instytucji, można oglą-

dać wystawę podsumowującą minione stulecie, zaś w murach Zamku Ujazdowskiego prezentację nowych tendencji rodzimych dokonań na plastycznej niwie. Warszawska wystawa stała się faktem publicznym, media wykreowały ją na niekwestionowane święto sztuki, a na ulicach wszystkich wielkich miast polskich gigantycznych rozmiarów plakaty zachęcają do uczestnictwa w tym wydarzeniu.

Bulwersujące jest zarówno to, czego nie można na tej wystawie zobaczyć, jak i to, co w większości składa się na tę ekspozycję. Otóż dzieła artystów tej miary, co: Pronaszko, Chwistek, Nowosielski, Brzozowski, Jaremińska, Tarasin, Gierowski czy Tchorzewski – przedstawicieli polskiej awangardy, są nieobecne! Zastanawiające jest, że o ile dzieła jednych autorów są stłoczone niczym w walizce, to realizacje innych pyszną się samotnością w wielkich salach. Warunkiem takiej obecności jest nie sama nagość, ale sposób jej postrzegania. Sama nagość bowiem już dawno stała się strojem organizacyjnym ultraawangardy polskiej. Na brak miejsca narzekać nie mogą Althamer, Bałka i Kozyra. Ta ostatnia ma do ekspozycji całą salę – nie bez przyczyny. Katarzyna Kozyra to przecież kluczowa postać dla sztuki polskiej ostatnich kilku lat. Na ostatnim biennale weneckim to właśnie ona reprezentowała sztukę polską. Najbardziej właściwym dla niej sposobem ekspresji jest tak zwana sztuka ciała – body art. W Zachęcie „artystka” pokazała fotograficzny zapis układu choreograficznego według Wacława Niżyńskiego do baletu „Święto wios-



ny” Igora Strawińskiego. Roi się tam od poniżających godność człowieka scen baletowych, które – powiedzieć, że są niesmaczne – to za mało. Bez cienia przesady można to wszystko nazwać – antysztuką, chorą sztuką.

Innym przykładem destrukcji jest wideoinstalacja Artura Żmijewskiego prezentowana obecnie w Zamku Ujazdowskim. To głośna za sprawą mediów parada nagich żołnierzy-rezerwistów Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, ubranych w rogatywki i wojskowe buty, trzymających w dłoniach broń, defilujących tym razem nie przed Grobem Nieznanego Żołnierza, ale w sali baletowej. W zamyśle autora obraz filmowy miał ukazać tych mężczyzn jako duże dzieci bawiące

się w wojsko. Jest to także bardzo żenujący obraz obrażający uczucia patriotyczne i podważający szacunek dla polskich żołnierzy, którzy służą państwu i narodowi. To także nie ma nic wspólnego w klasyczną sztuką, wrażliwą na ludzkie wartości. Dodajmy, że wszystko to dzieje się za pieniądze podatników.

Wyrażamy przekonanie, że racja nie leży po stronie antysztuki, ale po stronie sztuki prawdziwej, sztuki wrażliwej na autentyczne piękno, którego źródłem jest sam Bóg. Ciągłe wierzymy mocno, że tej wrażliwości nie da się do końca zniszczyć, jak nie da się do końca zniszczyć sumienia. Trzeba nam wierzyć, że sztuka przetrwa niezwykle w jej historii zagrożenia. I wreszcie dziedzina religii.

Dziedzina religii – od religii odziedziczonej do religii z wyboru

Religia łączy, dopełnia i ubogaca ww. dziedziny kultury. Wbrew pozorom człowiek nie przestał być istotą religijną. Religijność bowiem jest wpisana w jego naturę. Jednakże może się niekiedy odwracać od prawdziwej religii i szukać jej namiastek w innych aktywnościach. Miejsce prawdziwego Boga może zająć w człowieku lub w społeczności jakiś bożek. Jest rzeczą historycznie udokumentowaną, że jeśli człowiek nie wierzy i nie czci Boga prawdziwego, to oddaje cześć jakiemuś bożkowi.

W tamtym roku w Holandii, z jednego kanału nadmorskiego wydobyto olbrzymi kamień. Pokazano go nawet w polskiej telewizji. W czasie operacji wydobywania i osadzenia w nowym miejscu, tego okazałego głazu, ludzie stali godzinami i jakby adorowali ten kawał materii. Widać było, że jedna czy druga pani pogrążała się jakby w modlitwie, z pewnością do nieprawdziwego Boga, ale właśnie do tego pokazywanego bożka.

Patrząc na dzisiejsze kraje Europy możemy odnieść wrażenie, że Europa jakby znudziła się chrześcijaństwem. Do krajów zachodnich naszego kontynentu wkracza coraz bardziej Islam. Świątynie tej religii – meczety – możemy dziś już znaleźć w prawie wszystkich większych i średnich miastach Europy Zachodniej. „Tygodnik Powszechny” podał kiedyś informację, że we Francji, nazywanej od wieków najstarszą córą Kościoła, dziś jedynie 4 miliony ludności spełnia praktyki religijne. Jest to tyle samo, ilu wyznawców Islamu ma dziś ten katolicki niegdyś kraj.

U nas w Polsce podano ostatnio w książce „Kościół i religijność”, że prawie 93% Polaków uważa się za katolików. Ok. 47–50% regularnie bierze

udział w niedzielnej Mszy św. Ok. 16,3% co tydzień przystępuje do Komunii św. Ok. 15% angażuje się w życie parafii. Polska pozostała najbardziej religijnym krajem Europy. Zmiana ustroju po 1989 r. nie przyspieszyła laicyzacji. Do ateizmu przyznaje się u nas jedynie 2,3% Polaków, najwięcej młodych. Mamy dziś



w Polsce ok. 27 tys. księży. Niemal połowa z nich nie ma jeszcze ukończonych 40. lat. Duchowieństwo polskie jest najmłodsze w Europie. Są to pocieszające dane.

Jakie zjawiska dają się zauważyć w naszej, polskiej religijności, a ponieważ i w religijności naszego starego kontynentu?

Jednym z charakterystycznych zjawisk dzisiejszej religijności jest tzw. selektywność wiary. Mimo iż w Boga wierzy ponad 90% Polaków, to w życie wieczne już tylko 67%, w zmartwychwstanie – 65%, w istnienie nieba – 72%, w istnienie piekła – 67%. Znaczna część katolików kontestuje nauczanie moralne Kościoła. Zakaz przedmażeńskich stosunków aprobejuje podobno jedna trzecia, zakaz używania środków antykoncepcyjnych jedna czwarta.

Inną tendencją zauważalną w Polsce i w świecie, jest przemiana religijności o dominacji socjologicznej, odziedziczonej w religijność z wyboru. Inną jeszcze tendencją, dającą się zauważyć w religijności polskiej, jest spadek uczestników niedzielnej Mszy św. przy równoczesnym podwojeniu się praktyki przystępowania do Komunii. Innym jeszcze rysem polskiej religijności jest rozdźwięk między wyznawaną wiarą a życiem. Religia ciągle jeszcze wywiera za mały wpływ na życie. Widać to także na arenie politycznej czy gospodarczej. Niektórzy politycy, czy biznesmeni, także ludzie kultury, przyznający się do katolicyzmu, spełniają działania nie wy-

nikające z wiary, po prostu wyznawana przez nich religia, nie kształtuje w sposób zadowalający ich życia.

Duży wpływ na kształtowanie się naszej religijności i w ogóle na kształtowanie się krajobrazu naszej drogi przez życie wywierają mass-media, szczególnie telewizja. Mówi się dzisiaj o obyczajowości medialnej. W telewizji, zwłaszcza satelitarnej czy kablowej, a nawet w naszych polskich programach, nie ma już tematów „tabu”. Panuje totalna nuda, przemoc, gry komputerowe, „science fiction”.

Mówi się dziś wszędzie o tzw. globalizacji, mondializacji. Słowo to jak refren wraca na obradach szczytu gospodarczego w Davos w Szwajcarii. Dużą rolę w procesie globalizacji właśnie odgrywają środki społecznego przekazu myśli, na czele z telewizją. Zabija się indywidualność, niszczy się małe firmy i przedsiębiorstwa. Narzuca się wszystkim te same pseudowartości.

Trzeźwi znawcy kultury i procesów cywilizacyjnych przestrzegają przed dominacją obrazu na niekorzyść słowa, przed przewagą „widzieć” nad „rozumieć”. Rozwój słowa szedł zawsze w parze z rozwojem cywilizacji. Dziś o wydarzeniach świata już się nie opowiada, lecz się je pokazuje. Komentarz, opowieść, to jedynie dodatek do obrazów oglądanych na ekranach. Zachodzi obawa, że owo „widzieć”, zniweczy ważne dla człowieka i całej kultury „rozumieć”. Wydaje się potrzebą chwili, by zachować ową proporcję między „homo videns” i „homo sapiens”, między obrazem i słowem, widzeniem i rozumieniem. Człowiek nie żyje samym obrazem, żyje także słowem, które stara się rozumieć.

Z wartościami ewangelicznymi w dalszą drogę

Przedstawione tu refleksje dotyczące progu nowego tysiąclecia skoncentrowaliśmy głównie na negatywnych ry-
sach dzisiejszej kultury. Pominęliśmy prawie milczeniem pozytywny wymiar tej kultury płynący z inspiracji chrześcijańskiej. To, co powiedzieliśmy, nie powinno nas zniechęcać do dalszej drogi i dalszego wysiłku do zabiegania o tworzenie wartości chrześcijańskich.

Jan Paweł II powiedział na środowej audiencji, w dniu 24 stycznia br.: *Wydarzenia naszych czasów, pełnych przemocy, wojen, niesprawiedliwości nie mogą nas zniechęcać, ale raczej powinny pobudzać do nowych działań i świadczenia o naszej nadziei, opartej na Chrystusie.*

Niech to będzie jednak przestroga, abyśmy nie dawali się zwodzić. Wartości chrześcijańskie, stojące u podstaw kul-

tury i cywilizacji europejskiej dotąd nie mają żadnej rozsądnej alternatywy. Niech nas nie przeraża nagłaśniane hasło, w rodzaju, że współczesna chrześcijańska cywilizacja wyczerpała już swą twórczą energię, że nie jest już w stanie kształtować duchowego oblicza nadchodzącej Europy, że działań integracyjnych na naszym kontynencie nie należy łączyć z aksjologią Ewangelii, że Europa, która będzie hołdować starym zasadom niechybnie dojdzie do cywilizacyjnego kresu, że wobec widma katastrofy trzecie tysiąclecie należy budować na systemie wartości alternatywnych wobec chrześcijaństwa.

Nie dajmy się zwieść. To są diabelskie hasła. Wartości ewangeliczne mają ciągle przyszłość, bo za nimi stoi Ten, który powiedział *Miejcie odwagę, ja świat zwyciężyłem*. Kochajmy tę małą Ojczyznę, w której jesteśmy, którą nam Bóg podarował. Nie czujmy się tu gośćmi, ale domownikami. Tu nas Bóg postawił; tędy, przez tę ziemię wytyczył nam szlak życiowej drogi. Odzyskujemy ciągle na nowo świadomość etyczną, przede wszystkim wbrew temu co widzimy i czego tak boleśnie doświadczamy – bierzmy w obronę człowieka. Nad człowieka nie ma tu na ziemi wyższej wartości.

Św. Tomasz z Akwinu, jeden z najwybitniejszych myślicieli Kościoła, którego wspomnienie dziś przypada, powiedział: *Genus humanum arte et ratione vivit*. Rodzaj ludzki żyje sztuką (pięknością) i rozumem (prawdą i dobrem), a gdzie indziej napisał: *Persona significat id quod est perfectissimum in tota natura* (Osoba jest tym, co jest najdoskonalsze w całej naturze).

I konkluduję słowami Jana Pawła II, wyjętymi z Listu Apostolskiego *Novo Millennio Ineunte* (Na początku nowego tysiąclecia), podpisanego uroczystie w dniu 6 stycznia 2001 r. w czasie uroczystości zamknięcia Wielkiego Jubileuszu: *Idźmy naprzód z nadzieją! Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wpłynąć, licząc na pomoc Chrystusa... Przemierzając drogi świata na początku stulecia, musimy przyspieszyć kroku... Musimy naśladować entuzjazm apostoła Pawła: «wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie. do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie»* (Flp 3,13–14). *Musimy wspólnie naśladować kontemplację Maryi, która po pielgrzymce do świętego miasta Jerozolimy powracała do domu w Nazarecie, rozważając w sercu swoim tajemnice Syna* (por. Łk 2,51).

KS. IGNACY DEC

Kardynałowie w Kościele

KS. PIOTR NITECKI

Przeżywany pod koniec lutego kolejny podczas obecnego pontyfikatu konsystorz zwołany przez papieża Jana Pawła II w celu kreacji nowych kardynałów zwraca uwagę na samą istotę godności kardynalskiej w Kościele katolickim. Choć jej genezy nie da się wyprowadzić z Objawienia Bożego zawartego w księgach *Pisma Świętego*, to jednak początki tego urzędu sięgają swymi korzeniami najstarszej tradycji pierwszych gmin chrześcijańskich.

Od początku istnienia Kościoła przy biskupach stojących na czele poszczególnych diecezji gromadziła się bowiem jakby rada przyboczna, złożona z wybranych kapłanów i diakonów, wspierająca miejscowego pasterza w jego kościelnej posłudze, a historycznym świadectwem tych pierwotnych organizmów życia diecezjalnego są istniejące do dzisiaj kapituły katedralne oraz wprowadzone przez ostatni Sobór diecezjalne rady duszpasterskie. Podobnie było w pierwotnym Kościele rzymskim, gdzie już wokół świętego Piotra, jako pierwszego biskupa, skupiała się grupa najbliższych współpracowników i doradców stanowiąca prototyp dzisiejszego Kolegium Kardynalskiego.

Etymologicznie, nazwa „kardynał” wywodzi się od łacińskiego pojęcia *cardo* oznaczającego zawias, główny, zwrotny punkt i związanego z nim przymiotnika *cardinalis* rozumianego jako coś podstawowego, zasadniczego. Nazwa „kardynał” (*clerus cardinalis*) przysługiwała w związku z tym początkowo urzędnikom duchownym związanym z różnymi, konkretnymi Kościołami lokalnymi. Z upływem czasu dopiero zastrzeżona ona została tylko dla duchow-

stał diakon – *diaconus cardinalis*, który odpowiedzialny był za pracę charytatywną na tym terenie. Początkowo było tych dzielnic siedem, a w II wieku ich liczba została zwiększona do czternastu, stosownie do liczby administracyjnych części miasta. Podwoiła się w związku z tym także liczba



diakonów, do których należy jeszcze dodać czterech diakonów przeznaczonych do służby liturgicznej w Bazylice świętego Jana na Lateranie – kościele katedralnym Biskupa Rzymu. Także już pod koniec V wieku poszczególne świątynie rzymskie w liczbie dwudziestu pięciu, a później dwudziestu ośmiu miały swego zwierzchnika zwanego *presbyter cardinalis*. Wreszcie, od IX wieku siedmiu biskupów najbliższych diecezji w okolicach Rzymu: Ostii, Porto, Rufiny, Albano, Tivoli, Sabiny i Praeneste odpowiedzialnych między innymi za odprawianie uroczystych nabożeństw w Bazylikach Większych Wiecznego Miasta, włączonych zostało do kleru rzymskiego posiadając tytuł *episcopi cardinales*. Po połączeniu biskupstw Porto i Rufiny ich liczba zmalała do sześciu. Ten podział na kardynałów diakonów, kapłanów i biskupów, uzasadniony najstarszą tradycją kościelną, zachowany został do dziś. Każdorazowi biskupi wymienionych diecezji w okolicach Rzymu wchodzi w skład Kolegium Kardynalskiego, wszyscy pozostali kardynałowie otrzymują zaś tytuły najstarszych świątyń i diakonii rzymskich.

☞ Dokończenie na str. 6

Kardynałowie w Kościele

 Dokończenie ze str.5

Godność kardynalska w dziejach Kościoła katolickiego zawsze miała ogromne znaczenie zarówno osobiście dla papieża, jak i dla Stolicy Apostolskiej oraz dla narodów i działających w ich ramach Kościołów lokalnych, którym kardynałowie służą i które dzięki temu jeszcze ściślej uczestniczą w powszechnej misji Kościoła. Celem Kolegium Kardynalskiego od samego początku było pełnienie funkcji doradczych wobec papieża w jego posłudze wobec całego Kościoła powszechnego oraz realizacja jego postanowień w praktycznej działalności. Cele te realizowane były od XII do XVI wieku na zwoływanych regularnie konsystorzach, na których pod przewodnictwem papieża omawiano i podejmowano decyzje w najważniejszych sprawach Kościoła. Z upływem lat konsystorze stawały się jednak coraz rzadsze i ograniczały się do uroczystych zebrań, głównie w związku z nominacją nowych kardynałów, codzienną troskę o rozwój życia kościelnego przejęły natomiast po reformie struktur Stolicy Apostolskiej dokonanej przez papieża Sykstusa V w 1588 r. poszczególne kongregacje Kurii Rzymskiej, na czele których stoją i w skład których wchodzi wszyscy kardynałowie. Dopiero podczas pontyfikatu Jana Pawła II, jesienią 1979 roku, powrócono do najstarszej tradycji aktywnego współudziału kardynałów w bieżących pracach Stolicy Apostolskiej przywracając obok normalnego funkcjonowania kongregacji rzymskich zwyczaj zwoływania konsystorzy nie tylko dla nowych kreacji kardynalskich, ale i dla omawiania najważniejszych aktualnych spraw kościelnych.

Znaczenie funkcji kardynałów rośnie w miarę wzrostu znaczenia papieża i całego państwa kościelnego, w związku z czym kolejni papieże nadawali coraz to nowe przywileje swym najbliższym współpracownikom zajmującym w Kościele pierwsze miejsce po papieżu, w porządku politycznym usytuowanym zaś niegdyś na równi z książętami elektorami Cesarstwa Rzymskiego. Największy przywilej został przyznany kardynałom – biskupom w 1059 roku przez papieża Mikołaja II (1059-1061), mocą którego mieli oni zawsze dokonywać wyboru kolejnego papieża, które to prawo papież Aleksander III (1159-1181) w 1179 roku rozszerzył na wszystkich kardynałów. W związku z ich wysoką godnością od XIII wieku kardynałowie mają przywilej pierwszeństwa przed wszystkimi patriarchami, prymasami i arcybiskupami, posiadają także specjalnie zastrzeżoną nietykalność oso-

bistą. Innocenty IV (1243-1254) zezwolił im w 1245 roku na noszenie czerwonego kapelusza, Paweł II (1464-1471) w roku 1464 czerwonego biretu i purpurowego płaszcza, Urban VIII (1623-1644) przyznał zaś im w 1630 roku tytuł eminencji. Choć aż do pontyfikatu Jana XXIII kardynałowie nie musieli mieć sakry biskupiej, a niegdyś nawet święceń kapłańskich, mimo to mieli prawo głosu na soborach powszechnych, w swych kościołach tytularnych zaś władzę biskupią i prawo używania związanych z nią insygniów.

Liczba członków Kolegium Kardynalskiego na przestrzeni wieków kilkakrotnie ulegała zmianie. W Średniowieczu najwyższa liczba członków Kolegium Kardynalskiego wynosiła pięćdziesięciu dwóch (6 biskupów, 28 kapłanów, 18 diakonów). Papież Sykstus V (1585-1590) podniósł ich liczbę do siedemdziesięciu (6 biskupów, 50 kapłanów, 14 diakonów). Jan XXIII (1958-1963) po raz pierwszy przekroczył tę liczbę, powiększoną jeszcze bardziej za pontyfikatu papieża Pawła VI (1963-1978). Dziś liczba kardynałów, którzy nie przekroczyli osiemdziesiątego roku życia, a więc mających prawo do uczestniczenia w konklawe, nie może przekraczać stu dwudziestu, choć po ostatnim, lutowym konsystorzu Kolegium Kardynalskie – najliczniejsze w dziejach Kościoła – liczy 185 członków, z których 48 przekroczyło 80 rok życia i utraciło tym samym prawo uczestnictwa w konklawe.

Współczesne prawodawstwo kościelne w wyraźny sposób nawiązuje do najstarszej tradycji w odniesieniu do roli i znaczenia godności kardynalskiej w życiu Kościoła. Ich doniosła, tradycyjna rola łącząca element powszechności Kościoła z osobistym udziałem w papieskiej trosce o dobro całej wspólnoty Ludu Bożego umocniona została znacznie zwłaszcza podczas obecnego pontyfikatu. Jest to też czas, kiedy po raz pierwszy w dziejach Kościoła tak liczna grupa polskich duchownych zasiada w Kolegium Kardynalskim. Z Polski są to kardynałowie: Józef Glemp z Warszawy, Franciszek Macharski z Krakowa i Henryk Gulbinowicz z Wrocławia. W Kurii Rzymskiej pracują kardynałowie: Andrzej Deskur i nowo mianowany Zenon Grocholewski. Polakami są także Kazimierz Świątek z Białorusi, Adam Kozłowiecki z Łuski i ostatnio wyniesiony do tej godności Marian Jaworski z Ukrainy. Polskiego pochodzenia są także dwaj kardynałowie amerykańscy, Edmund Szoka pracujący obecnie w Stolicy Apostolskiej z Detroit i Adam Maida z Detroit.

KS. PIOTR NITECKI

Nowi kardynałowie zostali mianowani przez Jana Pawła II na publicznym konsystorzu, który odbył się 21 i 22 lutego br. w Watykanie. 44 purpuratów pochodzi z 27 krajów. Stoją oni na czele watykańskich kongregacji, są pasterzami lokalnych wspólnot, a także wybitnymi teologami.

Odmienne doświadczenia Kościoła

Środkiem placu św. Piotra, wśród zgromadzonych wiernych, idą ku bazylice św. Piotra przedstawiciele 27 krajów z 4 kontynentów. To ci, których Jan Paweł II, zamierza ustanowić kardynałami, wręczy im czerwone birety, symbol przynależności do najbliższych współpracowników Papieża. Idą wśród ludu, którego są przedstawicielami i pasterzami. Witają ich oklaski, okrzyki radości szczególnie ze strony przybyłych z krajów pochodzenia nowych kardynałów.

Pochodzimy z odmiennych doświadczeń Kościoła, różnych kultur i narodów – powie przemawiający w imieniu 44 nowych Kardynałów Włoch – arcybiskup Giovanni Battista Re (prefekt Kongregacji ds. Biskupów). Wśród nowych kardynałów są biskupi pełniący funkcje w Kurii Rzymskiej (min. niemiecki biskup Walter Kasper – sekretarz Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan czy też emerytowany patriarcha Antiochii Syryjskiej – Ignacy Moussa I Daoud, który jest prefektem Kongregacji dla Kościołów Wschodnich), biskupi stojący na czele diecezji (m.in. abp Johannes Joachim Degenhardt – metropolita Paderborn w Niemczech; abp Audrys Juozas Backis – metropolita Wilna), pasterze wschodnich wspólnot katolickich (min. abp Lubomyr Husar ze Lwowa – głowa Kościoła bizantyńskoukraińskiego, Stefan II Ghattas – koptyjski Patriarcha Aleksandrii w Egipcie), teologowie (ks. prałat Leo Scheffczyk z Niemiec i amerykański jezuita Avery Dulles). Kardynałem został mianowany także organizator papieskich pielgrzymek, blisko 80-letni, lecz pełen energii Ojciec Roberto Tucci – jezuita. Do grona kardynałów włączył Papież także dwóch Polaków. Pierwszy z nich to po-

KONSYSTORZ – zgromadzenie kardynałów, zwoływane przez papieża i obradujące pod jego przewodnictwem. Wspierają oni następcę św. Piotra w posłudze całemu Kościołowi, służą mu radą. Pierwsze konsystorze zwoływano nieregularnie już w początkach IX wieku.

WATYKAŃSKI KONSYSTORZ

Czerwień symbolem gorącej miłości

KORESPONDENCJA KS. GRZEGORZA SOKOŁOWSKIEGO Z RZYMU

chodzący z archidiecezji poznańskiej abp Zenon Grocholewski – prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego. Natomiast drugim polskim kardynałem tego konsystorza jest przez wiele lat związany z archidiecezją krakowską i diecezją lubaczowską, dzisiejszy metropolita łaciński Lwowa – abp Marian Jaworski. Warto też dodać, że na tere-

zały świata przykłady licznych chrześcijan, zdolnych dawać świadectwo wiary pośród cierpień wszelkiego rodzaju, prowadzących nierzadko do najwyższej ofiary z życia.

Po zakończeniu konsystorza kolegium kardynalskie liczy 183 purpuratów (w czasie trwania konsystorza zmarł kardynał z Wenezueli). Jest ono obrazem powszechności Kościoła. Dominacja Europy została przełamana. Z naszego kontynentu pochodzi bowiem 96 kardynałów. 135 kardynałów nie przekroczyło 80 roku życia. Ci zatem, zgodnie z obowiązującym w Kościele prawem, mogą uczestniczyć w konklawe tzn. wybierać następcę św. Piotra. W tym gronie Europejczyków jest 65.

Kardynałowie na kontynentach:

Europa – 96 (w tym Włochy – 40)
Ameryka Łacińska – 32
Ameryka Północna – 18
Azja – 17
Afryka – 16
Australia i Oceania – 4

nie archidiecezji wrocławskiej urodził się w roku 1920 kard. Leo Sccheffczyk.

Różnie są życiorysy nowych kardynałów, tak jak różna jest historia wspólnot na czele których stoją nowi purpuraci. Wyniesienie tych właśnie osób do największej godności kościelnej jest także, co podkreśla Papież, wyróżnieniem tych Kościołów, które zwłaszcza w ciągu XX w. zostały boleśnie doświadczane i uka-

Gorący ogień miłości do Chrystusa i Kościoła

Przed wręczeniem biretów kardynalskich Jan Paweł II kieruje ku purpuratom słowo, w którym ukazuje symbolikę czerwieni. Jest ona znakiem gorącej miłości do Chrystusa i miłości do Kościoła aż do przelania krwi. Ich wierność ma być bezkompromisowa, konsekwentna i prowadzić nawet do gotowości złożenia ofiary ze swego życia.



Kard. Zenon Grocholewski

Następca św. Piotra przedstawił także oczekiwania Kościoła wobec nowych kardynałów. Mają oni być strażnikami depozytu wiary i obyczajów, pewnymi przewodnikami, zatroskanymi o duchowość wspólnoty. Zachęcał też Papież, aby w świat wnosili chrześcijańską nadzieję.

Po złożeniu wyznania wiary każdy z nowo mianowanych kardynałów podchodzi do papieża, od którego otrzymuje biret. Papież nadaje mu także jeden

☞ Dokończenie na str. 8



Jan Paweł II z nowo mianowanym kard. Marianem Jaworskim

Konsystorze zwoływane przez Jana Pawła II:

1. 30.06.1979 r. – mianowanych 15 kardynałów (min. kard. Franciszek Macharski)
 2. 2.02.1983 r. – mianowanych 18 kardynałów (min. kard. Józef Glemp)
 3. 25.05.1985 r. – mianowanych 28 kardynałów (min. kard. Henryk Gulbinowicz i kard. Andrzej Maria Deskur)
 4. 28.06.1988 r. – mianowanych 24 kardynałów
 5. 28.06.1991 r. – mianowanych 22 kardynałów
 6. 26.11.1994 r. – mianowanych 30 kardynałów (min. kard. Kazimierz Świątek)
 7. 21.02.1998 r. – mianowanych 20 kardynałów (min. kard. Adam Kozłowiecki)
 8. 21.02.2001 r. – mianowanych 44 kardynałów (min. kard. Zenon Grocholewski i kard. Marian Jaworski)
- Razem Jan Paweł II kreował 201 kardynałów

Czerwień...

 Dokończenie ze str.7

z rzymskich kościołów tzw. kościół tytularny. Zgromadzeni na Placu św. Piotra reagują żywiołowo. Słychać gromkie oklaski. Nominacje kardynalskie przyjmowane są z radością i zadowoleniem. Po otrzymaniu biretu każdy z nowych purpuratów podchodzi do ustanowionych na poprzednich konsystorzach kardynałów, aby wymienić uścisk pokoju.

W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych krajów pochodzenia kardynałów. Delegacji polskiej przewodniczył marszałek Sejmu Maciej Płażyński. Po południu nowo kreowani kardynałowie odbierali w Pałacu Apostolskim i auli Pawła VI gratulacje. Swoją radość i solidarność z nowymi purpuratami licznie przybywali wyrazić zarówno duchowni jak i świeccy.

Posługa jednania

Drugi dzień konsystorza to święto Katedry św. Piotra. Następca pierwszego z Apostołów zgromadził wokół siebie nowych kardynałów, aby wraz z nimi sprawować Eucharystię, będącą znakiem jedności. Papież wezwał purpuratów, aby pełnili posługę jednania, by budowali jedność Kościoła, a swoimi modlitwami przyczynili się do zjednoczenia wyznawców Chrystusa. Wskazał też Jan Paweł II na krzyż, który jest katedrą Chrystusa, z którego Bóg przemawia do całego świata.

Znakiem jedności z Piotrowym następcą są pierścienie wręczone po homilii nowo ustanowionym kardynałom. Każdy z nich podchodzi do Ojca św., a ten wkłada mu na rękę pierścień, zachęcając jednocześnie do większej miłości Kościoła.

Zakończony konsystorz był pierwszym w nowym tysiącleciu. Sam Jan Paweł II określił go jako przedłużenie Wielkiego Jubileuszu. Rok Święty wzmocnił wiarę Kościoła. Do kardynałów należy troska o ten depozyt wiary i moralności, my zaś, chrześcijanie, winniśmy z pokorą i posłuszeństwem przyjmować nauczanie Kościoła, a także modlić się za naszych pasterzy.

KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

Kardynał Leo Scheffczyk

Przed ogłoszeniem nazwisk nowo kreowanych kardynałów, prasa niemiecka typowała do tej godności bpa Karla Lehmana z Moguncji – przewodniczącego Konferencji Biskupów Niemieckich, bpa Waltera Kaspra – Sekretarza Papieskiej Rady do spraw Jedności Chrześcijan oraz profesora z Monachium – ks. Leona Scheffczyka. Prognozy się spełniły, a do tej grupy doszedł jeszcze bardzo nam bliski abp z Paderborn – Johannes Joachim Degenhardt, który 17 X



Purpurat ze Śląska

KS. ANTONI KIEŁBASA SDS

1998 r. otrzymał we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym doktorat honoris causa, a nazajutrz przewodniczył w Trzebnicy uroczystościom ku czci św. Jadwigi.

Kardynał Leo Scheffczyk pochodzi ze Śląska i wiele razy odwiedzał ziemię ojczyzny. Urodził się 21 II 1920 r. w Bytomiu, na terenie parafii pw. św. Jacka, gdzie został ochrzczony 29 lutego tegoż roku. Rodzicami jego byli: Alfred - urzędnik pocztowy i Jadwiga z d. Kościelny. Obydwa nazwiska wskazują na polskie korzenie nowego Kardynała. Kamienica, w której przed drugą wojną światową mieszkała rodzina Scheffczyków, stoi do dziś przy placu Słowiańskim. Od 1931 r. należeli oni do nowo utworzonej parafii pw. św. Barbary. Po ukończeniu szkoły podstawowej Leo był uczniem miejscowego gimnazjum katolickiego. W latach 1938-1941 studiował na Uniwersytecie Wrocławskim na Wydziale Teologii Katolickiej. Po drugiej wojnie światowej w 1945 r. kontynuował studia teologiczne we Freising k. Monachium, a po ich ukończeniu w 1947 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w Grafing i Traunwalchen na terenie archidiecezji München-Freising. W 1948 r. został powołany na stanowisko prorektora Wyższego Seminarium Duchownego w Königstein k. Limburga, utworzonego dla alumnów pochodzących z dawnych terenów Niemiec Wschodnich.

W 1950 r. obronił pracę doktorską z zakresu teologii dogmatycznej. Habilitował się w 1957 r. w Monachium u prof. Michała Schmausa, autora znanego podręcznika do dogmatyki katolickiej. Jako samodzielny pracownik naukowy Scheffczyk zaczął w 1959 r. pracować w Tübingen. W 1965 r. został powołany do Monachium na katedrę po swoim mistrzu prof. Schmausie, gdzie pozostał do przejścia na emeryturę w 1985 r. Jego wielka pracowitość i dokładnie zorganizowany tryb życia zaowocowały licznymi publikacjami. Jest on autorem 80 książek, 400 recenzji, 500 innych rozpraw i ogromnej liczby artykułów. Do literatury

o światowym znaczeniu weszły: „Dogma der Kirche - heute noch verstehbar?“, „Maria, Leitbild der Christen“, „Katholische Glaubenswelt“ i „Christus Gottessohn“. Nadto współredagował podręcznik do historii dogmatów i „Marienlexikon“. W latach 1966-1984 należał do zespołu red. „Münchener Theologischen Zeitschrift“.

Z papieżem Janem Pawłem II prof. Scheffczyk nawiązał kontakt przed wyborem na stolicę św. Piotra. W 1976 r. był on gościem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, gdzie po raz pierwszy rozmawiał z kard. Karolem Wojtyłą. Później, jak wyznał A. Schallero-wi, dziennikarzowi z „Münchener Kirchenzeitung“ (4 II 2001), Metropolita Krakowski napisał do niego list w pewnej kwestii teologicznej, na który też otrzymał odpowiedź. *Po wyborze na papieża* – opowiadał dalej Leo Scheffczyk – *pewnego razu powiedział mi Ojciec św., że moja książka o Zmartwychwstaniu, tłumaczona na język polski, leży na jego biurku. Ostatni raz przed moją nominacją, mówiłem z Janem Pawłem II w Rzymie, w grudniu 2000 r. Zapytany wprost przez dziennikarza: Co oznacza dla Was godność kardynała? - prof. Scheffczyk odpowiedział: Obiektywnie stanowi ona zaszczytne (częściowe, ze względu na wiek) powołanie do kolegium kardynałów najbliższego gremium doradców papieża. Subiektywnie oznacza ona dla mnie nową formę odpowiedzialności za wiarę i Kościół w obecnych czasach.*

Prof. Scheffczyk przez wiele lat należał do Komisji Wiary przy Konferencji Biskupów Niemieckich. Służy wielu instytucjom i osobom prywatnym, jako mądry i wzbudzający zaufanie doradca. Interesuje go rozwój ruchu zwanego neokatechumenatem; wspiera w Rzymie Uniwersytet Opus Dei, za co Wydział Teologiczny tej instytucji w Navarra obdarzył go doktoratem honoris causa. Mimo wieku jest nadal aktywny.

Kardynał Leo Scheffczyk należy niewątpliwie do współczesnych wybitnych teologów; cechuje go jasność myśli i wierność Kościołowi oraz tradycji chrześcijańskiej.

Wszędzie tam, gdzie polski żołnierz

Dziesięciolecie przywrócenia
Ordynariatu Polowego
Wojska Polskiego

MAREK MUTOR

Dziesięć lat temu (rocznica przypadła dokładnie 21 stycznia) Ojciec Święty odnowił Ordynariat Polowy Wojska Polskiego i ustanowił biskupa polowego w osobie ks. Sławoja Leszka Głódzia. Od tego czasu duszpasterstwo wojskowe rozwinęło się i obecnie są nim objęci wszyscy polscy żołnierze. Kapelani pełnią swą posługę w koszarach, uczelniach i szpitalach wojskowych. Księża towarzyszą również żołnierzom uczestniczącym w misjach pokojowych ONZ w Syrii i Libanie, operacji pokojowej SFOR w Bośni i pomocy humanitarnej w Albanii.

Długa tradycja

Obecność kapelanów wśród żołnierzy ma w chrześcijańskiej Polsce wielowiekową tradycję. Od czasów średniowiecza duchowni towarzyszyli rycerzom w wyprawach i głosili wśród nich Słowo Boże oraz posługiwali sakramentami. Cieszyli się wielkim szacunkiem, a wodzowie bardzo poważnie traktowali ich rady. Często bywali inicjatorami dyplomatycznych zabiegów, które pozwalały uniknąć krwawych bitew i zawrzeć rozejm. Zazwyczaj to oni sygnowali pokojowe traktaty.

W formie zorganizowanej duszpasterstwo wojskowe pojawiło się u nas w 1690 roku, powołane do życia uchwałami Sejmu Warszawskiego. Każdy pułk miał wówczas przydzielonego kapela-

XX wiek

W II Rzeczypospolitej, w roku 1919, powstało Biskupstwo Polowe, którego pierwszym zwierzchnikiem (biskupem polowym) został ks. Stanisław Gall. Ostatecznie zadania i prawa struktur duszpasterskich w wojsku uregulował konkordat z 1925 roku. Oczywiście, obok katolickiego, istniało też duszpasterstwo wojskowe innych wyznań (wśród żołnierzy było wielu prawosławnych i protestantów) i religii (Żydzi).

W okresie II wojny światowej kapelani wojskowi razem z żołnierzami znaleźli się na frontach i w obozach. Znana jest postać ówczesnego biskupa polowego, Józefa Gawliny, który organizował służbę duszpasterską w formowanych na obczyźnie oddziałach Wojska Polskiego, po wojnie zaś wsławił się działalnością wśród emigracji.

Stosunek władz wojskowych w Polsce Ludowej do służby duszpasterskiej pozostawał wyraźnie w związku z polityką wyznaniową państwa. Jak nietrudno się domyślić praca kapelanów była w latach komunizmu bardzo trudna, często niemożliwa. Odnowienie Ordynariatu Polowego, które dało początek rozkwitowi struktur duszpasterskich w armii, stało się możliwe dzięki transformacji ustrojowej na początku lat dziewięćdziesiątych.

Przywrócona diecezja wojskowa

Ordynariat Polowy jest „nietypową” diecezją. „Nietypową” dlatego, że nie obejmuje ona swymi granicami jakiegokolwiek konkretnego obszaru, ale jest wszędzie tam, gdzie są polscy żołnierze. Zwierzchnikiem ordynariatu jest Biskup Polowy. Ma on do pomocy dziekanów – odpowiadających za pracę duszpasterską w poszczególnych rodzajach sił zbrojnych i okręgach wojskowych, a także liczny zastęp kapelanów. Katedrą



Fot. A. Niedźwiecki

polową Wojska Polskiego jest kościół garnizonowy p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, w Warszawie.

Już od 8 lat Ordynariat Polowy utrzymuje stałe kontakty z duszpasterstwami wojskowymi innych krajów. Odbywają się międzynarodowe konferencje i sesje poświęcone pracy duchowieństwa w wojsku, na których kapelani dzielą się swoimi doświadczeniami.

W ramach duszpasterstwa wojskowego prowadzą działalność wspólnoty religijne i stowarzyszenia. Od 1996 roku działa też Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, która wspiera pomocą humanitarną wielu potrzebujących m.in. w Bośni, Kosowie, na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

Zadania, jakie stoją przed kapłanami, to przede wszystkim posługa sakramentami, głoszenie nauk, współpraca ze zwierzchnikami wojskowymi w celu dbania o dobry poziom moralności żołnierzy; przedmiotem największej ich troski jest formacja zdrowego sumienia ludzi w mundurach. Są to często zadania niełatwe. Podstawowe trudności to mentalność ateistyczna i tzw. subkultura koszarowa – pozostałości po minionej epoce. Ostatnio pojawiły się także nowe uwarunkowania pracy kapelanów, związane z wstąpieniem Polski do NATO. Fakt ten zmusza do odszukania nowego spojrzenia na rolę i miejsce armii w społeczeństwie. Duszpasterze jednak pełnią swoją posługę z zaangażowaniem i nadzieją. Na pewno wyzwania czasu nie staną na przeszkodzie głoszeniu Ewangelii, nawet w takim miejscu, jakim jest wojsko.



Fot. A. Niedźwiecki

na, przy czym przewidziano też miejsce dla duchownego prawosławnego i muzułmańskiego. Kapłani byli więc obecni we wszystkich formacjach wojskowych do rozbiorów Polski, a także później – towarzyszyli nierzadko powstańcom i polskim legionistom.

Wystawę o początkach chrześcijaństwa na Śląsku zorganizowaną z okazji 1000-lecia biskupstwa wrocławskiego w Muzeum Archidiecezjalnym, zwiedziłam w maju ubiegłego roku i wśród wielu ciekawych eksponatów zobaczyłam krzyżyk. Malutki, połyskujący, srebrzący się krzyżyk, zawieszony sam jeden w przestrzeni dużej, oświetlonej gabloty, a pod nim tekst: „Krzyżyk srebrny pochodzący z ostatniej ćwierci X wieku, Wrocław, Ostrów Tumski”.

Trudno było oderwać od niego wzrok. Czy to naprawdę? Wystawie nie towarzyszył katalog, a okolicznościowy druczek już się rozszedł. Jak dowiedzieć się czegoś więcej? Nazajutrz w Muzeum Archeologicznym, uzyskałam informację, że mogę o krzyżyku przeczytać w roczniku naukowym „Silesia Antiqua”, t. XXII: 1980. W obszernym archeologicznym sprawozdaniu pt. „Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1978 roku”, przedstawiono liczne znaleziska, a w opisie budynku nr 3a na str. 80 napisano o krzyżyku co następuje: *Palenisko mieściło się w południowo-zachodnim narożu budynku. Przetrawało w postaci nieregularnego w rzucie poziomym placka spieczonej gliny o wymiarach 0,70 x 0,70 x 0,05 m. Wyeksplorowano w nim m.in. srebrny krzyżyk (ryc. 7). Na str. 81 czarno-biała, słaba fotografia krzyżyka podpisana: Ryc. 7. Wrocław – Ostrów Tumski. Warstwa T. Krzyżyk srebrny. Wymiaru krzyżyka nie podano, lecz z oglądu na wystawie można określić, że jego szerokość wynosi 2,8 cm.*

Rzeczą i sztuką archeologów jest datowanie znalezionego krzyżyka na ostatnią ćwierć X wieku. A uderzającym w cudowny sposób przypadkiem jest znalezienie go w ostatniej ćwierci XX wieku. Dokładnie tysiąc lat później. Niedługo przed wielkimi datami: Jubileuszu Roku 2000 i wypadającego w nim Millennium Biskupstwa Wrocławskiego. Najstarszy krzyżyk w Polsce jest zarazem cudownym świadkiem i przygotowanym przez Opatrzność darem na Tysiąclecie niczym ów „skarb ukryty w roli”.

Na krzyżyku widnieje niezwykle wizerunek Chrystusa. Tak dziwny i zdumiewający w formie plastycznej, że niełatwo się nim zachwycić. Trzeba go odgadnąć i zrozumieć. Archaiczny i jakby

nieporadny jest tak różny od znanych nam wyobrażeń, że dopiero z pewnym trudem uświadamiam sobie, iż jest to ideogram wyrażający Zmartwychwstanie Chrystusa. W kilka dni później, jakby na zamówienie, otrzymałam ważne dopowiedzenie. 24 maja 2000 roku podczas audyencji śródowej Ojciec Święty w rozważaniu o Wniebowstąpieniu Pańskim zacytował apostołów Jana i Pawła, ukazujących Zmartwychwstanie

i jest do nich „przybity gwoździem”. Od kilku lat, w wielu swoich pracach posługiwałam się już motywem kartki przebitej gwoździem, chcąc w ten sposób wypowiadać treści o krzyżu. I oto w tym, minionym już roku dwóch jubileuszy, gdy opis Zjazdu Gnieźnieńskiego z 1000 roku – ustanawiającego cztery biskupstwa w Polsce – często był przywoływany, przeczytałam zdanie z Anonima tzw. Galla: *I zdjawszy z głowy*

Krzyżyk i gwoźdź

ALFREDA POZNAŃSKA

Pańskie jako uniesienie, czyli uwielbienie Ukrzyżowanego, Krzyż zaś staje się tronem na którym zasiada Chrystus – Zbawiciel i Pan Dziejów.

Tak właśnie przedstawiony jest Chrystus na tym malutkim krzyżyku, chociaż forma przedstawienia jego postaci jest tak daleka od realistycznego obrazu postaci ludzkiej. Rozmiarem malutki krzyżyk staje się monumentalny w wymowie i pełen znaczenia.

Równoramienny kształt mówi o greckim rodowodzie, ale pochodzi on z czasów, gdy Kościół Chrystusowy znajdował się jeszcze w pierwotnej jedności, przed rozłamem między Wschodem, a Zachodem. Krzyż ten jest także dobrym znakiem dla dzisiejszych dążeń ekumenicznych, które dokonują się przed tronującą na krzyżu Osobą Chrystusa, Zbawiciela Świata.

Zacząłam rzeźbić powiększone kopie krzyżyka, co wobec powyższych uwag nie było łatwe. Niepowtarzalność jego formy okazała się zupełna. Skopiowany więc tylko w przybliżeniu krzyż, stał się motywem moich własnych prac; kilku milenijnych krzyży, medalu tysiąclecia biskupstwa wrocławskiego oraz pracy, którą zatytułowałam „Zwornik”.

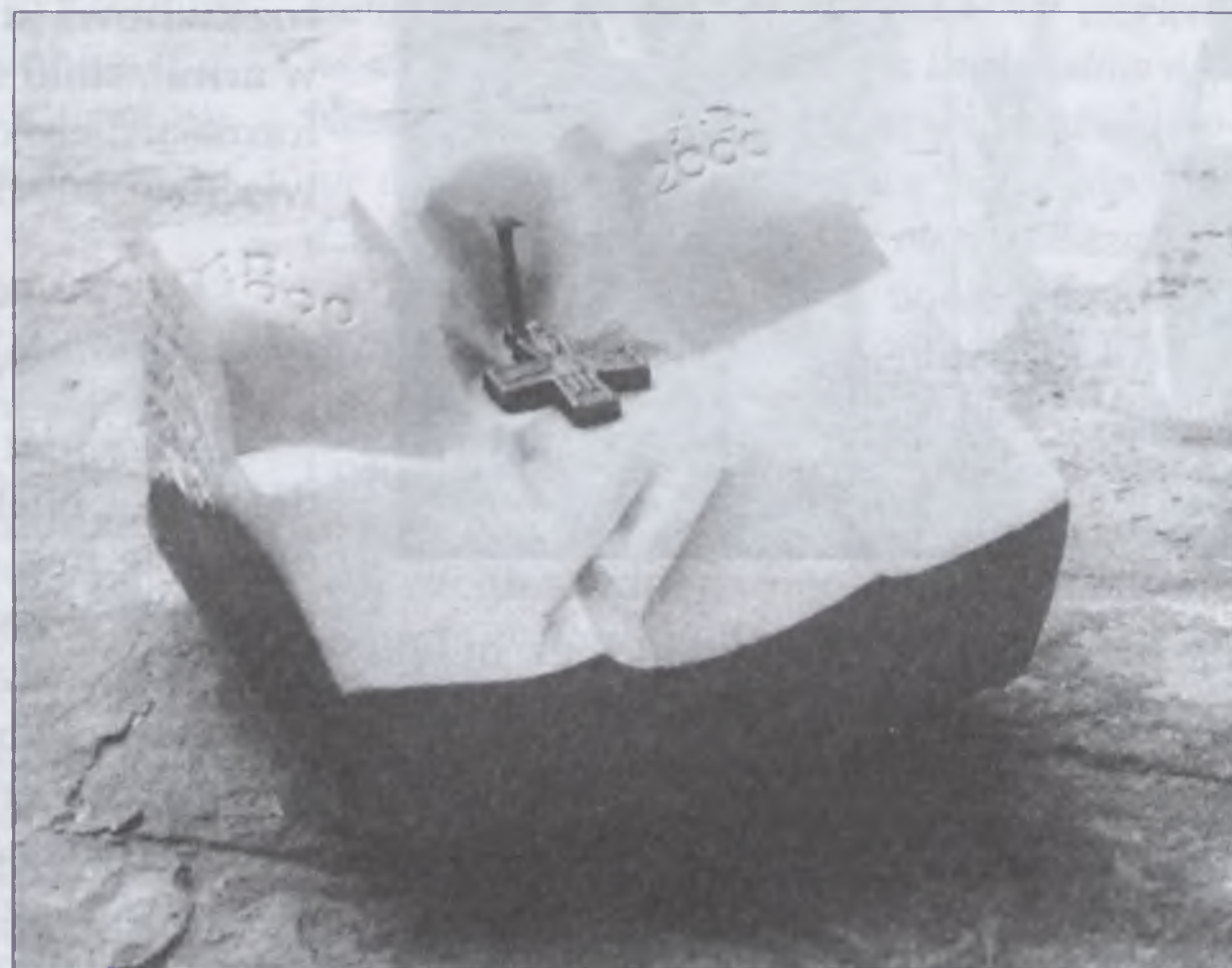
W pracy tej, wykutej w piaskowcu, krzyż zwiera daty 1000 i 2000 „wypisane na kartkach”

swój diadem cesarski (Otton III) włożył go na głowę Bolesława na przymierze przyjaźni i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwoźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego, w zamian za co Bolesław ofiarował mu ramię św. Wojciecha.

Jakże piękny jest ten, malowniczo nam przedstawiony obraz i jego treść, która sama wystarcza, choć nic bliżej nie wiadomo o tak bezcennej relikwii – o gwoździu z krzyża Pańskiego. Z głębin czasu płynie z tego obrazu nasza odwieczna już przynależność do Kościoła Chrystusowego.

Z prawdziwą radością mogłam raz jeszcze użyć „kartki i gwoździa” i dodając nasz krzyż, tym razem wykonać pamiątkę na tysiąclecie biskupstwa wrocławskiego.

„Zwornik” za aprobatą księdza doktora Janusza Czarnego, Duszpasterza Środowisk Twórczych – poświęcony przez niego – został umieszczony w kościele Św. Marcina, na Ostrowie Tumskim na zakończenie czasu Millennium.



Alfreda Poznańska, Zwornik, 2001, piaskowiec, brąz

Bonhoeffer jest ciągle postacią mało znaną, mimo iż w centrum Wrocławia – jego rodzinnego miasta stoi już prawie dwa lata jego pomnik.

Dietrich Bonhoeffer

świadek Jezusa Chrystusa pośród braci

KS. JACEK FRONIEWSKI



Ekumeniczny skarb chrześcijan

Kiedy w ostatnich tygodniach mogliśmy wczytywać się w pełen entuzjazmu, proroczy program duszpasterski dla Kościoła na początek Trzeciego Tysiąclecia zapisany przez Jana Pawła II w Liście Apostolskim *Novo millennio inuante* uderzyło mnie, że Papież pod powracającym w liście jak refren hasłem „Duc in altum” rozumie w dużej mierze wezwanie do świętości skierowane do wszystkich ochrzczonych. Światłem i zachętą na tej drodze mają być dla nas świadkowie wiary, których tak mocno eksponowano podczas różnych wydarzeń Roku Jubileuszowego: [...]niech będzie dla nas oparciem i zachętą świetlany przykład licznych Świadców wiary, których przypominał nam Jubileusz.[...] Ich jubileuszowe wspomnienie pozwoliło nam odkryć zaskakującą rzeczywistość, ukazując, że nasza epoka jest szczególnie bogata w świadków, którzy w taki czy inny sposób potrafili żyć Ewangelią mimo wrogości otoczenia i prześladowań, składając często najwyższe świadectwo krwi. Ziarno słowa Bożego, rzu-

cone w dobrą glebę, wydało w nich plon stokrotny. Swoim przykładem wskazali nam i niejako przetarli drogę ku przyszłości. Nam nie pozostaje nic innego, jak z pomocą łaski Bożej pójść ich śladami. (NMI 41)

Idąc tym tropem Papieża chciałbym przypomnieć postać takiego świadka wiary związanego z Wrocławiem. 4 lutego minęło 95 lat od narodzin, właśnie we Wrocławiu, Dietricha Bonhoeffera – jednego z najbardziej znanych ewangelickich teologów XX wieku. To postać bez wątpienia inspirującą wiele osób we Wrocławiu do ekumenicznych poszukiwań. Przykładem tego niech będzie bardzo doniosłe wydarzenie dla pojednania polsko-niemieckiego oraz dla zbliżenia katolicko-luterańskiego, którego drugą rocznicę będziemy obchodzić za miesiąc. 24 kwietnia 1999 roku dokonano we Wrocławiu odsłonięcia rzeźby poświęconej Dietrichowi Bonhoefferowi. Pomnik stanął w centrum Wrocławia tuż obok kościoła garnizonowego św. Elżbiety. Rzeźba jest darem Berlina dla Wrocławia i jest bliźniaczą kopią berlińskiego pomnika. Uroczystości zgromadziły wiele distinguished osobistości.

Byli biskupi katoliccy – ks. Kard. Henryk Gulbinowicz i ks. bp. Alfons Nosol i luterańscy – bp. Ryszard Bogusz i bp. Jan Szarek. Było wielu polityków z Polski i Niemiec – przede wszystkim marszałek Sejmu M. Płażyński i przewodniczący Bundestagu W. Thierse. Uroczystości poprzedziło seminarium naukowe poświęcone Bonhoefferowi, które odbyło się w Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Przed odsłonięciem pomnika odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w kościele św. Elżbiety.

Kiedy więc sięgamy do tej postaci będącej symbolem świadectwa Chrystusowi w XX wieku naznaczonym nocami totalitaryzmu warto jeszcze przypomnieć słowa Papieża z wyjątkowo doniosłego wydarzenia Roku Jubileuszowego, które jest także wyeksponowane w liście *Novo millennio inuante*, a jakim było Ekumeniczne Wspomnienie Świadców Wiary XX wieku, które odbyło się 7 maja 2000 r. w rzymskim Koloseum. Papież mówił tam m.in. tak: *W dwudziestym stuleciu zaś – może nawet w większej mierze niż w pierwszym okresie chrześcijaństwa – bardzo wielu dało świadectwo wiary przez cierpienie, znoszone nie-raz z heroizmem. Iluż chrześcijan na wszystkich kontynentach zapłaciło w XX w. nawet cenę krwi za swoją miłość do Chrystusa! Zaznali oni dawnych i nowych form prześladowania, doświadczali nienawiści i odrzucenia, byli nękani przez przemoc i zabijani.*

📖 Dokończenie na str. 12

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2001

Intencja ogólna:

Aby dzięki zaangażowaniu wierzących położono kres dramatowi nędzy, likwidując nierówności społeczne i ekonomiczne w świecie.

Intencja misyjna:

Aby przykłady męczenników i świadków wiary, które przypomniano podczas obchodów Wielkiego Jubileuszu, przyczyniły się do postępu dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego.

Dietrich Bonhoeffer

 Dokończenie ze str. 11

Wiele krajów o dawnej tradycji chrześcijańskiej znów stało się obszarem, gdzie wierność Ewangelii kosztowała bardzo drogo. W naszym stuleciu świadectwo wiary dawane Chrystusowi aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów.[...] Kiedy zdawało się, że nienawiść zdołała skazić cały świat i że nie sposób wymknąć się jej mechanizmom, oni ukazali, że „miłość jest silniejsza niż śmierć”. Żyjąc pod panowaniem straszliwych systemów ucisku, które oszpecały oblicze człowieka,

w miejscach cierpienia, pośród dotkliwego niedostatku, na szlakach wyczerpujących marszów, wystawieni na zimno i głód, torturowani, cierpiący na różne sposoby – głośno świadczyli o swojej przynależności do Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. [...] Drodzy bracia i siostry, cenne dziedzictwo, jakie przekazali nam ci mężni świadkowie, jest wspólnym skarbem wszystkich Kościołów i wszystkich Wspólnot kościelnych. To dziedzictwo przemawia donioślejszym głosem niż podziały. Ekumenizm męczenników i świadków wiary jest najbardziej przekonujący;

wskazuje drogę jedności chrześcijanom XXI w.

Kim był Bonhoeffer?

Bonhoeffer jest w Polsce ciągle postacią mało znaną, mimo iż w centrum Wrocławia – jego rodzinnego miasta stoi już prawie 2 lata jego pomnik. Urodził się 4 lutego 1906 roku jako szóste dziecko znanego psychiatry i neurologa profesora Karla Bonhoeffera. W 1912 roku Bonhoefferowie przenoszą się do Berlina. Rodzina Dietricha nie była zbyt religijna, więc sporym zaskoczeniem był wybór przez niego teologii jako kierunku studiów. Jednak robił on w tej dziedzinie błyskawiczną karierę naukową. W wieku 21 lat obronił doktorat, a w trzy lata później habilitację. Od jesieni 1931 jest docentem na berlińskim wydziale teologicznym. Wiele wykłada, jeździ na międzynarodowe konferencje, angażuje się w rodzący się ruch ekumeniczny. Początkowo niechętny duszpasterstwu, zostaje jednak w 1931 roku pastorem, gdyż coraz bardziej w jego teologii centralne miejsce zajmuje temat Kościoła, czego nie widział bez praktycznego wejścia w jego życie.

W latach 1932-33 następuje coś, co jeden z jego przyjaciół określił jako nawrócenie teologa na chrześcijanina. Bonhoeffer tak sam to opisuje: *Rzuciłem się w wir pracy w sposób niechrześcijański. Ambicja, którą paru zauważyło, czyniła moje życie katorgą. Potem doświadczyłem czegoś, co zmieniło moje życie. Po raz pierwszy odkryłem Biblię. Już wielokrotnie wygłaszałem kazania, wiele wiedziałem o Kościele, nawet mówiłem o tym w swoich kazaniach – a mimo to nie stałem się chrześcijaninem. Wiem, że wtedy sprawę Jezusa Chrystusa wykorzystywałem do swoich interesów. Uwolniła mnie od tego Biblia, a w szczególności Kazanie na Górze. Od tego momentu wszystko stało się inne. To było wielkie uwolnienie. Wtedy zrozumiałem, że życie sługi Jezusa Chrystusa powinno przynależeć do Kościoła, i krok po kroku doświadczyłem, jak wiele musi to za sobą pociągnąć.*

Rzeczywiście Bonhoeffer był tu do końca konsekwentny. Na jego przełom duchowy nałożyły się wnet wydarzenia polityczne. Gdy zimą 1933 roku Hitler doszedł do władzy Bonhoeffer przeciwnie skutki tego faktu od razu stanął w opozycji i publicznie demaskował zagrożenia nazizmu. Szczególnie bronił niezależności Kościoła luterańskiego, który bardzo szybko poddał się führerowi. Stał się jednym z liderów Kościoła Wyznającego (Bekennende Kirche), który nie podporządkowywał się zarządzeniom władz hitlerowskich.

W 1935 roku organizuje w Finkenwalde (obecnie Szczecin Zdroje) seminarium kształcące pastorów dla Kościoła



24 kwietnia 1999 roku dokonano we Wrocławiu odsłonięcia rzeźby poświęconej Dietrichowi Bonhoefferowi.

Wyznającego. Prekursorski, eksperymentalny na gruncie luteranśkim, charakter tego seminarium polegał na tworzeniu życia wspólnotowego, co bulwersowało, gdyż od czasów Lutera odrzucano to wszystko, co trąciło zakonem. A to był taki quasi-zakonny dom braterski. Istotnymi elementami życia była tam: codzienna wspólna medytacja, zwyczaj osobistej spowiedzi – dawno zarzucony w luteranizmie, wspólne dysponowanie finansami. Warto tu zaznaczyć, że do tego doświadczenia po wojnie nawiązywało wielu w świecie protestanckim m.in. ekumeniczna Wspólnota z Taizé. Bonhoeffer zakładał, że pastor, by w swoim przepowiadaniu dać odpowiedź na aktualne pytania dotyczące sposobu chrześcijańskiego życia, musi doświadczyć autentycznej wspólnoty. Doświadczenia tego okresu Bonhoeffer zawarł w dwóch głośnych książkach „Nachfolge” (Naśladowanie) i „Gemeinsames Leben” (Wspólne życie), które i dziś mogą inspirować chrześcijan swoim ewangelicznym radykalizmem. W 1937 roku gestapo zamyka ten ośrodek. Jeszcze przez jakiś czas Bonhoeffer kontynuuje tę działalność przy parafiach w rejonie Koszalina, ale i to zostaje wykryte i zlikwidowane przez gestapo.

W 1939 roku wyjeżdża do USA. Przyjaciele próbują go tam zatrzymać. On jednak przeczuwając nadchodzącą wojnę uważa, że jego miejsce jest w Niemczech i postanawia wrócić. W 1940 r., gdy hitleryzm triumfuje nad całą Europą i wszystko wydaje się beznadziejne wybiera drogę bardzo wąską w ówczesnych Niemczech – przyłącza się do nielicznej opozycji antyhitlerowskiej i wchodzi w działalność spiskową.

Sprawa zostaje jednak wykryta

i 5 kwietnia 1943 roku Bonhoeffer zostaje aresztowany. To właśnie w berlińskim więzieniu Tegel pisze serię listów teologicznych do przyjaciela, z których po wojnie powstała jego najbardziej znana książka „Widerstand und Ergebung” (Opór i poddanie) będąca próbą, w kontekście doświadczeń Bonhoeffera i jego pokolenia, znalezienia nowego miejsca dla chrześcijaństwa, w tym świecie, w jakim przyszło mu żyć.

Po nieudanym zamachu na Hitlera, 20 lipca 1944 roku, który organizowała grupa, z którą związany był Bonhoeffer, zostaje on przeniesiony do więzienia

gestapo, a potem do obozu w Buchenwaldzie. Gdy hitleryzm już dogorywał, dokładnie na miesiąc przed kapitulacją Niemiec - 9 kwietnia 1945 roku zostaje skazany na śmierć i powieszony jako zdrajca w obozie we Flossenburgu.

Po wojnie życie i dzieło Bonhoeffera odczytywane były bardzo różnie, czasem wręcz skrajnie i kontrowersyjnie. Od połowy lat 50.

Zachód inspirował się jego teologią, a w krajach Europy Wschodniej oddziaływał przede wszystkim wzór jego postawy wobec reżimu totalitarnego. Pozostało jednak przede wszystkim świadectwo chrześcijanina, który chciał, by jego pójście za Chrystusem było czymś więcej niż wewnętrz-

się wnet zakurzoną, niezrozumiałą ekspozycją, warto sobie takie pytanie zadać, wszak Bonhoeffer dla przeciętnego Polaka jest postacią nieznana – więcej jeszcze – myślę, że mało zrozumiałą: Niemiec, protestant – to w powszechnym odbiorze sprawia, że dla Polaka jest to postać obca. Uważam, że klucz do polskiej recepcji Bonhoeffera tkwi w świadectwie. *Dietrich Bonhoeffer, Zeuge Jesu Christi unter Brüdern* (Dietrich Bonhoeffer, świadek Jezusa Chrystusa pośród braci) – taki napis umieszczono w miejscu stracenia Bonhoeffera. On najlepiej oddaje jak ta postać może oddziaływać ponad wszelkimi granicami. Dla mnie Bonhoeffer to przede wszystkim człowiek niezłomnej wiary w najtrudniejszych nawet sytuacjach, wiary idącej w konsekwencjach aż po wierność za cenę życia.

A na zakończenie niech może przemówi sam Bonhoeffer, poprzez kilka zdań wyjętych z różnych jego książek, które pisał już nie jako teoretyk teolog, ale jako człowiek żyjący wiarą w trudnych, bardzo trudnych czasach. Warto się w nie wsłuchać, bo jako luteranin pisze on może obcym dla nas językiem, ale ta inność może być dla nas źródłem świeżego spojrzenia na Ewangelię.

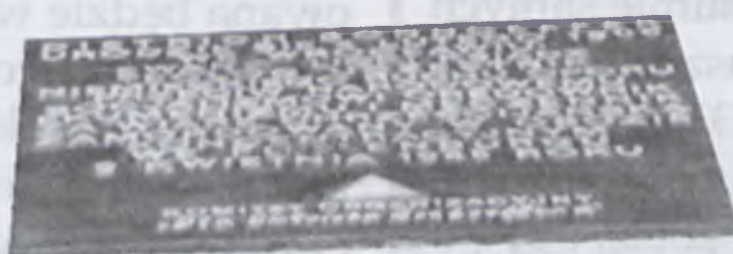
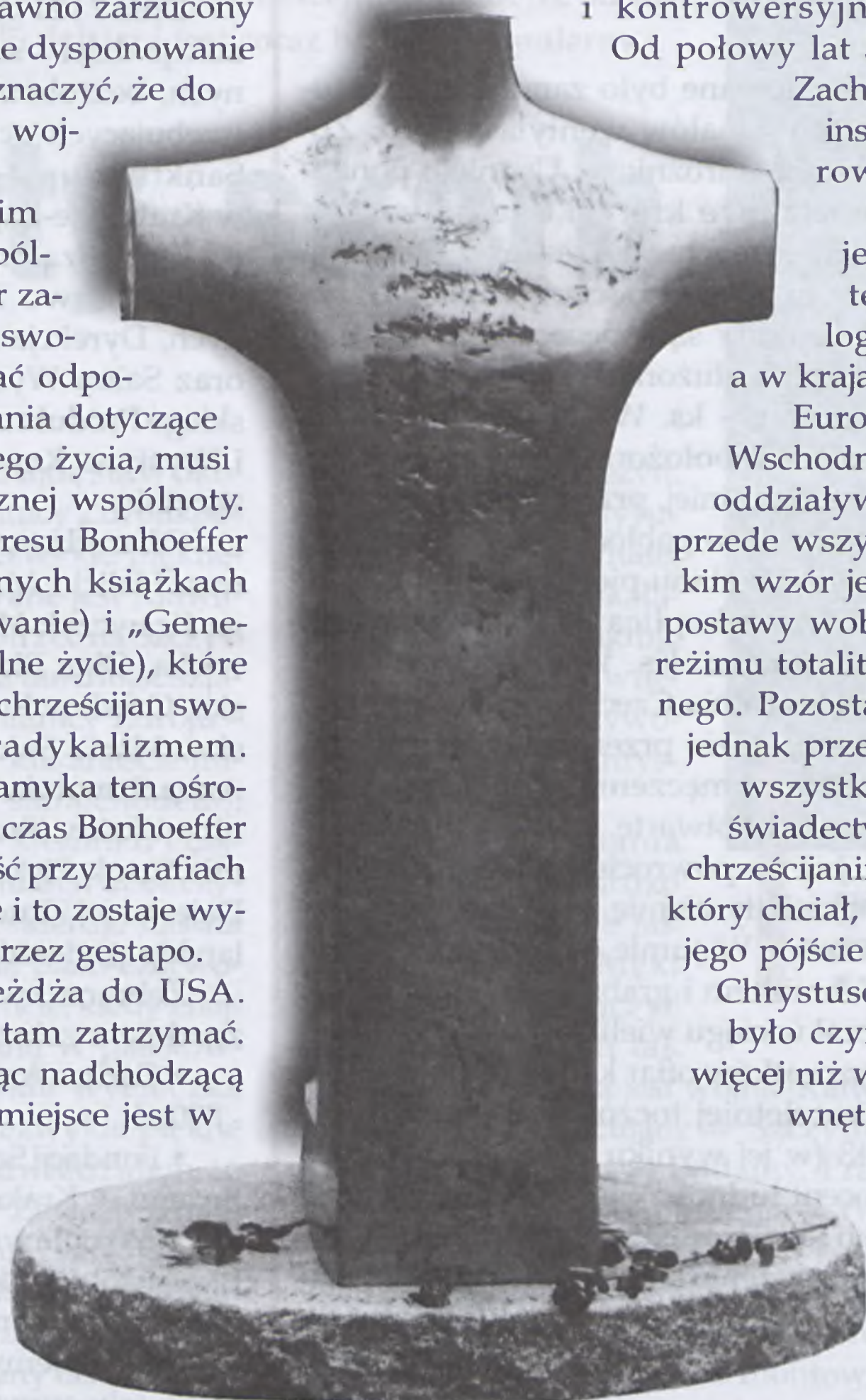
Wiara natomiast pojawia się tam, gdzie tak bardzo oddani jesteśmy poniżonemu Bogu – Człowiekowi, że stawiamy na Niego całym życiem, również wtedy, gdy wydaje się to szaleństwem. (...)

Ludzie idą do Boga w swoich biedach, błagają o pomoc, proszą o szczęście i chleb, o ratunek w chorobie, grzechu i śmierci. Tak czynią wszyscy: chrześcijanie i poganie. (...) Chrześcijanie stoją przy Bogu w jego cierpieniach – to odróżnia chrześcijan od pogan.

(...) Łaska tania to śmiertelny wróg naszego Kościoła. Łaska tania jest jak towar oddany za bezcen, przebaczenie z przeceny, pocieszenie z przeceny, sakrament z przeceny. Łaska tania oznacza zredukowanie miłości Bożej

do chrześcijańskiej idei Boga. Łaska tania to nauczanie o odpuszczeniu grzechów, bez żalu za grzechy i postanowienia poprawy. Tania łaska to łaska bez pójścia za Chrystusem, łaska bez krzyża. Łaska droga to skarb ukryty w roli, dla którego człowiek wyzbywa się wszystkiego co posiadał, królewskie wołanie Chrystusa, dla którego człowiek wytupuje oko, które jest przyczyną zgorszenia. Jest ona droga, bo wzywa do naśladowania Jezusa Chrystusa. Przede wszystkim łaska ta jest droga, bo droga była dla Boga, gdyż Bóg zapłacił za nią życiem swego Syna – „za wielką bowiem cenę zostaliście nabyti.”

KS. JACEK FRONIEWSKI



Rzeźba jest darem Berlina dla Wrocławia i jest bliźniaczą kopią berlińskiego pomnika.

nym poszukiwaniem, by było zaangażowaniem całym swoim życiem w kontekst nawet najtrudniejszej rzeczywistości.

Co postać Dietricha Bonhoeffera może znaczyć dla katolika w Polsce?

Myślę, że to bardzo istotne pytanie skoro stawia się rzeźbę poświęconą Bonhoefferowi w centrum Wrocławia – miasta, w którym mieszkają Polacy uznający się w 90% za katolików. Więc jeśli nie chcemy, aby ten pomnik stał

Kaplica czaszek po renowacji

MAREK PERZYŃSKI



Kaplica czaszek powstała w 1776 roku.

Jeden z najcenniejszych zabytków Polski – kaplica czaszek w Kudowie Czerwnej zapewne wkrótce rozpadłaby się, gdyby nie pomoc konserwatorska. Jej stan był fatalny. Uratowano ją dzięki m.in. pomocy konserwatora zabytków, kard. Henryka Gulbinowicza i mieszkańców Kudowy, którzy pracowali społecznie przy remoncie. Poświęcenia po renowacji dokonał 4 lutego kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski.

Podczas prac remontowych okazało się, że powolne niszczenie kaplicy

spowodowane było zamuleniem naturalnych kanałów wentylacyjnych. Zostały one udrożnione. Usunięto ponadto metalowe kraty, które oddzielały zwiedzających od czaszek i piszczeli, którymi wyłożono ściany kaplicy. Uznano, że kraty są szpecące. Czaszki najbardziej zasłużonych dla kaplicy, m.in. jej twórcy – ks. Wacława Tomaszka – ponownie położono na ołtarzu w kaplicy. Wcześniej, przed remontem, znajdowały się w gablocie. Powrócono tym samym do stanu pierwotnego wnętrza.

Słynna kaplica czaszek powstała w 1776 roku. Ks. Wacław Tomaszek, z pochodzenia Czech, odbył podróż do Rzymu, gdzie przeraziły go katakumby. Groby męczenników chrześcijańskich były otwarte, kości poniewierały się. Już po powrocie zauważył, jak psy rozgrzebały ziemię, wygrzebując ludzkie kości. W sumie, wraz z kościelnym J. Schmidtem i grabarzem J. Pflegerem, zebrał w ciągu wielu lat ponad 20 tysięcy szczątków ofiar krwawej wojny trzydziestoletniej toczzonej w latach 1618-1648 (w jej wyniku wyginęło około 30 procent ludności Śląska), zarazy z 1680 roku i wojny siedmioletniej (1756-1763). Na wyłożenie ścian i sufitu zużyto około trzech tysięcy czaszek i piszczeli,

a reszta powędrowała do piwnicy. W sumie samych czaszek jest tutaj 33 tysiące. Ks.

Tomaszek zażyczył sobie, aby po jego śmierci i jego czaszka znalazła się w kaplicy będącej swoistym „memento”.

Kaplica czaszek w Kudowie Czerwnej to jedyny taki zabytek na ziemiach polskich i jeden z czterech w Europie.



Poświęcenia kaplicy dokonał metropolita wrocławski, ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

Tekst i zdjęcia:
MAREK
PERZYŃSKI

Podziękowanie Wrocławskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych

Dnia 7 i 21 grudnia 2000 r. odbyła się aukcja dzieł – sztuka na rzecz bezdomnych, bezrobotnych i innych osób potrzebujących pomocy oraz na budowę Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach.

Organizatorami byli: Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Dyrekcja Panoramy Racławickiej oraz Salon Wystawienniczy Wrocławskiego Produktu. A panie Czesława Lech i Krystyna Kamińska pomogły organizacji.

Ofiarodawcy: Joanna Głowacz, Janusz Halicki, Marian Klincewicz, Jadwiga Krawczyk-Halicka, Czesława Lubowicka, Olga Pleśniak, Alfreda Poznańska, Czesław Rodziewicz, Irena Różańska, Maria Sajdok, Iwona Szewczyk, Anna Szmatuła, Edward Tuz z Kielc, Janina Woźny, Tadeusz Wroński i Akademia Sztuk Pięknych (Prace Małgorzaty Dajewskiej i Ludwika Kiczury oraz malarzkie studentów ASP).

Zebrana kwota przekazana została zgodnie z założeniami:

- Caritas Archidiecezji Wrocławskiej - 800 zł
- Fundacji Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie - 300 zł
- Wrocławskiemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych - 165 zł (na utrzymanie konta).

Informujemy, że nie wszystkie prace zostały sprzedane. Aukcja kontynuowana będzie w roku 2001.

Ofiarodawcom i osobom współpracującym z Dyrekcji Panoramy Racławickiej, z Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, „Faktom” Telewizji Wrocławskiej, Polskiemu Radiu Wrocław, Radiu Maryja - Toruń, Radiu Rodzina - Wrocław, Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej oraz Salonowi Wystawienniczemu Wrocławskiego Produktu składamy tą drogą serdeczne podziękowania.

Inicjatywa nasza jest odpowiedzią na Jubileuszowy Apel Ojca Świętego Jana Pawła II o globalizację solidarności międzyludzkiej wobec wyzwań współczesności.

Sprzedam meble gdańskie

w dobrym stanie,
nadające się na plebanie
tel. 071-367-14-09 (po godz. 15.00)

Kalwaria górska na Szczytniku

Na przestrzeni wieków, na terenie Dolnego Śląska powstało bardzo wiele miejsc, budowli, które mają pomagać nam przeżywać mękę i śmierć Chrystusa. Znajdują się w różnych miejscach. Na polnych drogach, w lasach, w okolicach znanych i mniej znanych sanktuariów. Niektóre prowadzą nas pięknie wybrukowanymi alejkami, a inne zmuszają do solidnego wysiłku pięcia się pod strome wzniesienie. Ludowy zwyczaj chodzenia w plenerze od stacji do stacji przetrwał do dzisiaj i jest coraz bardziej popularny.

Ukryty skarb

KS. ANDRZEJ JERIE

Wszystkim, którzy znajdą się w okolicach Szczytnej lub Polanicy Zdroju polecam wycieczkę do niezwykle pięknego miejsca, które nazywane jest Kalwarią górską. Wystarczy dotrzeć na Szczytnik – 590 m n.p.m. (można tam dojść szlakiem turystycznym z Polanicy Zdroju – ok. 1,5 h, ze Szczytnej – kilkanaście minut, a nawet dojechać samochodem), idąc żółtym szlakiem w kierunku Polanicy Zdr., po kilku minutach zobaczymy drogowy znak, który skieruje nas na leśną ścieżkę, oznaczoną białoczerwonymi znakami. W momencie, kiedy znajdziemy pierwszą, wykutą w piaskowcu, płaskorzeźbę, zwykła wycieczka może zamienić się w niezwykle piękne przeżycie religijne. Odwiedzałem to miejsce dziesiątki razy. Zawsze witało mnie klimatem wyciszenia i spokoju, jaki jest potrzebny do spotkania z Bogiem na modlitwie. Droga krzyżowa prowadzi przez piękny, mieszany las. Po kilku stacjach wchodzimy w prawdziwy labi-

rynt skał, drzew i ścieżyn. Ostatnie stacje usytuowane zostały na małej polance otoczonej skałami, a XIV stacja znajduje się w autentycznej wnęce w skale, która przywołuje na myśl grób Chrystusa.

Historia powstania tego miejsca jest bardzo ciekawa i pokazuje jak nabożeństwo do Męki Chrystusa może łączyć ludzi podzielonych tak straszną barierą jaką jest wojna. Kalwarię zbudowali pracujący w Szczytnej, Księża Misjonarze św. Rodziny. Prace rozpoczęły się w czasie trwania II Wojny Światowej, w 1940 roku. Do końca wojny zdołano ustawić jedynie połowę tablic. Resztę wykonanych wcześniej przez Niemców płaskorzeźb montowali polscy zakonnicy. Zakończenie prac i po-

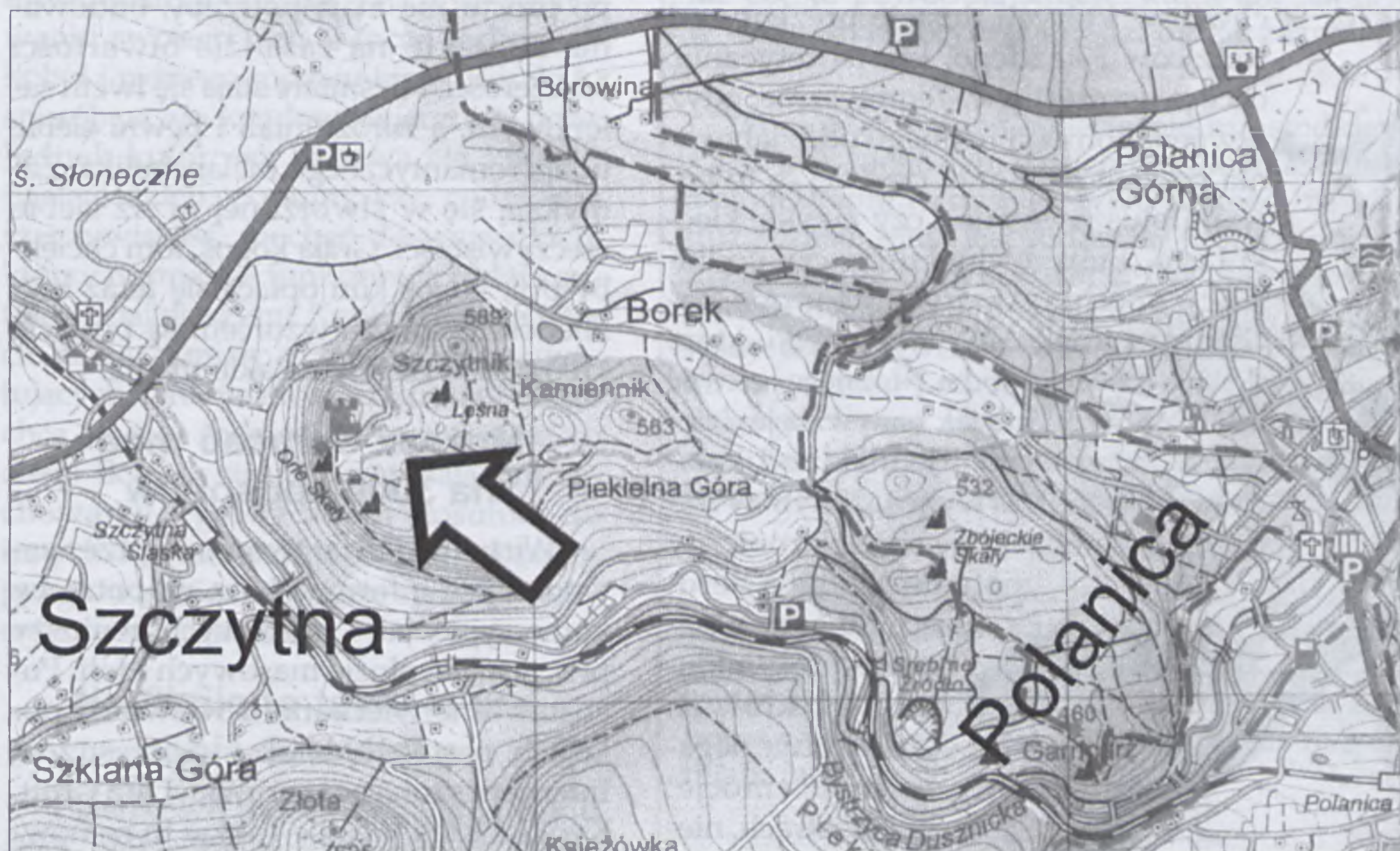
święcenie odbyło się 9 lipca 1959 r. Wszystko trwało bardzo długo, ponieważ niektóre elementy były dość dobrze ukryte. Najlepiej schowana była XII stacja, przedstawiająca śmierć Pana Jezusa na krzyżu, którą znaleziono dopiero w 1959 roku w piwnicy jednego z domów.

Płaskorzeźby, kute w piaskowcu, zostały wykonane przez nieznanego artystę, najprawdopodobniej poza Kotliną Kłodzką. Wskazuje na to materiał – zupełnie różny od skały występującej w tym rejonie, a także sygnatura: FR. BELKE – GREVENBRÜK, umieszczona na XII stacji (nie ma w Kotlinie kłodzkiej miejscowości o tej nazwie).

Kalwaria górska na Szczytniku nie jest powszechnie znana. Nawet mieszkańcy okolicznych miejscowości nie wiedzą o istnieniu tego miejsca. Jak każdy skarb, jest dobrze ukryte. Tym bardziej warto włożyć trochę wysiłku, aby to miejsce odnaleźć i odwiedzić. Naprawdę warto.



Płaskorzeźby, kute w piaskowcu, zostały wykonane przez nieznanego artystę, najprawdopodobniej poza Kotliną Kłodzką.



www.plastikowedzieci.pl

DANIEL ZAPAŁA

– Dzieci przez media, Internet, narkotyki, alkohol, komórki, świat sławy, przemocy i biznesu, własnych nieświadomych rodziców tworzą własne światy, których są panami. Gdy wracają z dyskoteki do domu ich świat się urywa. Wydaje im się, że wszyscy chcą go kontrolować. Gubią się i chcą wrócić, dlatego sięgają po następną „działkę” czy kieliszek, wracają do swojego świata. Chcą tam zostać, dlatego trudno ich wyrwać z tego wiru, są przekonani, że nic złego nie robią ani sobie, ani przyjacielom. To ich ciągnie i to jest najgorsze – stwierdza Kamil, uczeń I klasy gimnazjalnej.

Co dziś zakładasz?

– Co dziś zakładasz?

– Nie wiem, ale chyba coś z lateksu, wiesz jak to działa na Bobo od razu jest nagrzązany.

Sylwester, karnawał czy wakacyjna dyskoteka, w sumie bez różnicy, zabawa trwa cały rok. Zmieniają się tylko lokale i partnerzy. Pytanie jest jedno, co częściej?

Niewiele młodsze nastolatki wybierają się dziś do kina nie z drożdżówką i sokiem pomarańczowym, a z butelką whisky i lekami nasercowymi. Po czym kończą zabawę nieprzytomni w szpitalu na wydziale ostrych zatruc.

W szkole koledzy i koleżanki nie wymieniają się znaczkami, książkami czy kasetami, lecz płytami DVD z ostrą pornografią.

Współczesna opinia o młodych ludziach brzmi niczym wyrok – stracone pokolenie.

Jednak ktoś wydał na nich ten wyrok...

Mama ośmioletniej Oli organizuje przyjęcie karnawałowe dla swojej córki i jej przyjaciół z klasy. Zabawa zapowiada się pysznie, gdyż dzieci przybiorą stroje różnych postaci. Wesola gromadka zebrała się już w domu Oli. Wszyscy barwnie poprzebierani oczekują Kasi, która uprzedzała o spóźnieniu. Dzwonek domofonu daje sygnał, iż ostanta osoba już się zbliża. Drzwi mieszkania otwierają się i I wydawałoby się, że dzieci przywitają swoją koleżankę z klasy i zaproszą do wspólnej zabawy. Jednak nie. Pierwsze słowa jakie kieruje Ania, która wyszła naprzeciw, nie mówiąc dobrego wieczór mamie Kasi ani jej samej, – Czy ładną mam sukienkę? Kasia źle czuła się na zabawie gdyż jako jedyna przebrana była w strój przygotowany przez siebie. Koleżanki w większości miały na sobie piękne i pełne przepychu suknie księżniczek i królewien. Ich zachowanie niewiele różniło się od posiadanego stroju, z tą tylko różnicą, że ten był z wypożyczalni.

Elektroniczny przyjaciel

W życiu małego dziecka wiele jest chwil, w których dostaje prezenty od rodziców i każdego, kto teoretycznie, chce je uszczęśliwić. Teoretycznie, gdyż bez świadomości realnego oddziaływania prezentów. Coraz rzadziej są to bowiem pluszowe misie czy zwykłe klocki Lego. Tamagotchi, Furbie czy podbijający obecnie Amerykę i Europę Zachodnią piesek Aibo to zabawki, które dostają dziś najmłodsi. Można je nazwać inteligentnymi lub jak nazywają je dzieci „trochę żywymi”. Jednak pod kolorowym plastikiem wyposażonym w migające światełka kryje się elektroniczny potwór. Moduły sterujące Aibo wyposażone są w symulatory, w których przeważają negatywne emocje: gniew, strach, nie-



chęć, smutek. Bawiąc się z Furbiem, doskonalszą wersją Tamagotchi, dziecko buduje więź z wirtualnym „przyjacielem” na podłożu uległości, posłuszeństwa, a także podporządkowania. Następnie przenosi zachowania, emocje z wymaginowanej krainy zabaw do rzeczywistości. Traktuje swych rówieśników, dorosłych jak odmianę Furbiego. „Na kłaśnięcie” mama przyniesie czekoladę, a koleżanka pochwali sukienkę. Te zgubne zabawki przedstawiają dziecku fałszywy obraz świata: odmienny system wartości i komunikacji społecznej. Powodują stopniowe oddalanie potrzeby kontaktu z innymi ludźmi. Dzieci wolą opiekować się i dbać o elektronicznego kurczaka czy szczeniaka niż nawiązywać nowe przyjaźnie z rówieśnikami. Nie ma już spotkań na podwórkowym trzepaku. Teraz znajomości nawiązuje się w chat-roomach, które zacierają granicę między rzeczywistością a fikcją. Każdy może być każdym, czyli nikim, tak naprawdę. Nikt tu nie jest sobą, gdyż młodzi ludzie obawiają się, a może po prostu nie mają potrzeby, budowania kontaktu na zasadzie otwartości i szczerości. Nieśmiały staje się lwem salonowym, a zarozumiali i pewni siebie udają romantycznego melancholika. Zamykają się w stworzonej przez siebie rzeczywistości. Grają kogoś, kim chcieliby być, kogoś kim opłaca się teraz być. Niedostępnym wzorcem są postacie kreowane przez wszelakie media.

Możesz obracać mną na 3000 sposobów

Wirtualny świat tworzony przez zawodowych informatyków, na potrzeby komercyjne, jak i domowych geniuszy przynosi eksplozję masowych idoli. Pozostawione wieczorami w swoich pokojach, nastolatki błędą w przestrzeni Internetu szukając rozrywki. Lara Croft, Kyoko Date i Weebie Tokkai to najnow-

Możesz obracać mną na 3000 sposobów. Nie uda ci się to z twoją dziewczyną...



si cyfrowi idole. Przeważnie są to kobiety, których wizerunek odzwierciedla niespełnione marzenia ich twórców. Wspomniana Lara Croft, bohaterka komputerowej gry Tomb Raider, ma robić wrażenie na przedstawicielach płci męskiej. Biust o ponadprzeciętnych rozmiarach, idealna talia i biodra, długie włosy. Szczupłe ręce i zgrabne nogi, pełne usta i duże ciemne oczy. Tomb Raider reklamowana była przez Larę z odpowiednim uwypukleniem jej wdzięków i podpisem: „Możesz obrać mnie na 3000 sposobów. Nie uda ci się to z twoją dziewczyną”. Seksowna i brutalna zarazem. To się sprzedaje i przykuwa młode pokolenie na długie godziny przed monitor komputera. Rzeczywistość stworzoną przez ciągły liczb próbuje się przenosić do domu, szkoły, dyskoteki. W tej ostatniej najwyraźniej można to odczuć. Dobrze wyglądać to mieć ciuch z lateksu, plastiku lub, dla odmiany, jak najmniej go na sobie. Przecież na Bobo to działa.

Moja komóra

Sylwestrowa noc to apogeum zachowań młodych ludzi, ich nastawienie na samych siebie, brak bądź fałszywy kontakt z drugim człowiekiem. Północ. Petardy zostały wystrzelone, butelka szampana wypita, można bawić się dalej. Jednak nie. Wszyscy obecni w lokalu, jak jeden mąż wyciągają swoje telefony komórkowe i dzwonią, wysyłają sms-y lub wiadomości e-mail. Zabawa zamiera. Jedynie DJ próbuje nawiązać kontakt, ale szybko pasuje i włącza dłuższy kawałek. Nie liczą się znajomi, przyjaciele czy partnerzy siedzący obok. Komórka, komórka, komórka jest teraz najważniejsza. Relacja żywego kontaktu, rozmowy umiejętności bycia w grupie zanika. Ponadto spędzany czas w dyskotekce coraz bardziej polega na obserwacji lub autoprezentacji polegającej na wyeksponowaniu swojego ciała. Mocne techno, alkohol i różnego rodzaju białe proszki to sposób na weekendowe wieczory i noce. Jednak kolorowa zabawa się kończy, nastaje dzień, poranny kac, codzienna rzeczywistość, niechęć do wszystkich, którzy normalnie funkcjonują rodzi konflikty z najbliższymi. Konflikt w swej istocie niezrozumiały przez samych wywołujących. Oni nie mogą zrozumieć czego chcą od nich rodzice czy nauczyciele, co złego tkwi w stroju, wyzywającym zachowaniu, egoistycznym stosunku do innych. Nie zauważają niczego niepokojącego w sobie, w świecie swych rówieśników są normalni.

Na filmie to takie łatwe zabić człowieka

Plastikowe dzieci. Pokolenie filmu akcji, elektronicznych zabawek, Inter-

netu, rzeczywistości wirtualnej, nie bardzo wie co jest prawdą a co fałszem. Ekstremalnym przykładem jest zabójstwo nastoletniej dziewczynki przez koleżanki z klasy. – Na filmie to takie łatwe zabić człowieka – tymi słowami zabójczyni komentowała zadanie kilkunastu ran ofierze. Kreowany świat fikcji staje się ich własnym światem. Dziewczyny na imprezie to plastikowe lalki Barbie. Wyeksponowany biust, figura, ładne, ale puste oczy, szukające nie kontaktu, lecz podziwu, a wokół kalki męskich popularnych idoli.

Pojawia się w końcu pytanie skąd wzięły się, jak powstały plastikowe dzieci. Kto wydał na nie wyrok? Powrócić należy do przyjęcia ośmiolatków. Kto wypożyczył piękne stroje, kto wmówił Ani, że jest najpiękniejsza i najważniejsza? Kto kupuje elektroniczne zabawki, komu łatwiej jest włączyć telewizor niż poczytać dziecku lub zagrać z nim w grę? Kto? Bolesna prawda. Rodzice. Wielu rodziców jest przekonanych, że ich dzieciom nic nie grozi. Przecież uczą się w najlepszej szkole w mieście lub studiują dobry kierunek na uniwersytecie. Oni sami są prezesami, dyrektorami czy właścicielami firm. Ludźmi wykształconymi. Ich dzieciom niczego nie brakuje. Komputer, Internet, komórka, rower górski,

samochód wakacje za granicą czy w końcu pełna szafa plastikowych rzeczy. – My tego nie mieliśmy – mówią. A może mieli uczucia, te prawdziwe, a nie wykreowane, a może mieli świat wartości oparty na wierze chrześcijańskiej, obecnie porzuconej w pogoni za dobrobytem. Tymczasem dzieci duże i małe potrzebują ich ciepła i opieki, by czuć się bezpiecznie. Samotne, zagubione podatne są na manipulację mediów, na wpływ środowiska. Wielu z rodziców odrzuciło autorytet Pisma Świętego lub nie mają czasu przekazać biblijnych wartości, które są wyznacznikiem słusznej drogi. Czasami pełnej cierni, pojawiających się wątpliwości, ale prawdziwej i zakończonej zbawieniem. Nie zaś pasmem sukcesów i przekonania o własnej nieomyślności jak wyobrażają sobie młodzi, karmieni obrazem fikcji.

Plastikowe dzieci, gdyż kolorowe, iluzoryczne, jak świat za szklanym ekranem. Jednocześnie jak plastik, początkowo mający konsystencję ciasta, później zaś tężący na twarde ciało stałe. Są masą, bezkształtnym zbiorem przejętych wzorców i wartości. Można nadać jej kształt, który zastygnie w swej formie. Czy będzie to produkt fabryki reklam, mediów, wirtualnych światów czy wartościowy człowiek? ■

Komentarz uczniów podwrocławskiego gimnazjum

Ten tekst jest straszną i bolesną prawdą. Świat, który znajduje się w rękach młodych ludzi – plastikowych dzieci, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Wszystko staje się sztuczne, zanikają ważne rzeczy, takie jak uczucia, emocje, kontakty z ludźmi. Wielu z nas poszukuje idealnych przyjaciół. A gdy ich nie znajdujemy, zaczynamy interesować się maszynami, bo je można zaprogramować, wszystko będą robić tak, jak my będziemy chcieli. Jednak wszystkim są winni rodzice. Często nie mają czasu dla własnych dzieci, które zamkają się w swoim świecie zabawek. Całą swoją miłość, zamiast na rodziców, przelewają na mechanicznych przyjaciół. Później, gdy dorastają, znajdują sobie nowe przedmioty zainteresowań, takie jak komputer czy komórka. Wkraczają w świat bez miłości. Później pojawia się alkohol, papierosy i narkotyki. Te ostatnie często powodują śmierć, która tak naprawdę nie miałaby miejsca, gdyby w wieku dziecięcym ci młodzi ludzie zaznali miłości.

Agata

W nowoczesnym świecie nie ma słodkiego, pełnego miłości dzieciństwa, a jeśli jest, to bardzo, bardzo rzadko. Nastolatki chodzą na imprezy, piją i palą, a nawet biorą narkotyki, tylko dlatego, że ich rodzice nie poświęcają im zbyt dużo czasu. Mało jest rodzin, w których obiady są wspólnie jedzone, a problemy wspólnie rozwiązywane. Popularne jest wyeksponowanie własnego ciała dla zdobycia uwagi chłopców. Bogate rodziny zapewniają swym pociechom wszystko, czego chcą. Nie mają dla nich czasu, a więc dają prezenty, np. komputer czy telefon komórkowy lub po prostu pieniądze, które później wydawane są na papierosy, alkohol i wyjścia na dyskoteki. Ten problem dotyczy również nastolatek, którym rodzice poświęcają uwagę. Najczęściej chodzą na imprezy, piją alkohol, aby dorównać tamtym dziewczynom.

Asia

Myślę, że to pokolenie zaczyna powoli wymierać, gdyż ludzie nie zdają sobie sprawy, że tak naprawdę tracą bliską osobę. Ludzie powinni częściej ze sobą rozmawiać. Przez Internet, telewizję oraz inne czynniki młodzieży wydaje się, że np. zabijając czynią dobrze i nie zdają sobie z tego sprawy. Bardzo poruszył mnie ten tekst, bo uświadomiłem sobie, że ta osoba, która go napisała miała rację!

Tomek

Książka

Błogosławieństwa są jedną z najstarszych form wyrażania myśli o szczęściu. Człowiek Starego Testamentu upatrywał w dostatku i powodzeniu znak Bożej łaskawości (zob. Iz 3,10; Ps 28,6; 1 Sm 25,39 itp.). Najczęściej o życiu szczęśliwym wypowiadają się Psalmi. Mają one na względzie zarówno pojedynczego człowieka, jak również cały naród. Wymieniają różne źródła szczęścia, ale zawsze ma ono swój początek w Bogu. Jezus Chrystus głosząc swoją naukę, porywał tłumy, a Jego błogosławieństwa ciągle pozostają jedną z najbardziej fascynujących kart Ewangelii. Stąd też chciałbym zwrócić szczególną uwagę Czytelników na ostatnio wydaną przez Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu książkę *Osiem błogosławieństw – istota życia chrześcijańskiego* ks. Tomasza Hergesela, poświęconą błogosławieństwom Jezusowym, będącym treścią życia ludzi wierzących.

Tematyką książki jest ukazanie błogosławieństwa jako jednej z najstarszych form wyrażania myśli o szczęściu. Błogosławieństwa odzwierciedlają oblicze Jezusa Chrystusa i opisują Jego miłość. Wyjaśniają charakterystyczne działania i postawy życia chrześcijańskiego. Są przede wszystkim paradoksalnymi obietnicami, które podtrzymują nadzieję w trudnościach oraz zapowiadają dobrodziejstwa i nagrodę, które w sposób ukryty są już udzielane uczniom.

Wprawdzie autor tej książki jest osobą znaną od lat nie tylko we wrocławskim środowisku naukowym, niemniej jednak postaram się pokrótce przedstawić jego – jakże barwną – postać.

Ksiądz prałat profesor doktor habilitowany Tomasz Hergesel urodził się 17 maja 1943 roku w Dobrzeniu Wielkim. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. W dniu 21 czerwca 1969 roku kardynał Bolesław Kominek udzielił mu święceń kapłańskich. Na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu obronił pracę licencjacką z teologii. Następnie podjął studia na Biblicum w Rzymie (licencjat). Pracę doktorską z teologii biblijnej obronił na Gregorianum w Rzymie. Habilitację z teologii (nauki biblijne) uzyskał na KUL-u w Lublinie. Jako biblista – specjalista od Nowego Testamentu – prowadził wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu oraz na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Ogromna wiedza i erudycja ściągały na wykłady tłumy studentów. Doskonale władał kilkoma

językami. Zapraszany był z wykładami do Republiki Federalnej Niemiec i Włoch. W 1989 roku na uniwersytecie na Wybrzeżu Kości Słoniowej prowadził wykłady z Biblii.

Działalność naukową niespodziewanie przerywała choroba. W 1991 roku poddał się operacji serca. Po zabiegu nastąpiły nieprzewidziane powikłania: udar mózgu z pełnym paraliżem prawej strony ciała i całkowita niemożność porozumiewania się przy pomocy mowy. Ksiądz Tomasz jednak nie poddał się chorobie i zaczął wszystko od początku. Przy pomocy przyjaciół i

Błogosławieni czyli szczęśliwi

KS. ZYGMUNT JAROSZEK

życzliwych sobie osób z wielkim samozaparciem podjął trud żmudnej i uciążliwej rehabilitacji. Od nowa nauka mowy i podstawowych czynności ruchowych. Ogromny wysiłek z czasem przyniósł pożądane rezultaty. Ponieważ w latach szkolnych amatorsko zajmował się malarstwem i rzeźbą, w 1995 roku postanowił ponownie sięgnąć po farby. Wprawdzie prawa ręka była wciąż niesprawna, ale powstają pierwsze po przebytej chorobie obrazy, malowane lewą ręką. Malarstwo stało się swoistą terapią i oderwaniem od smutnej rzeczywistości. Patrząc na pełne barw, cieni i światła impresje, można odnaleźć w nich formę wizualnej ewangelizacji, której ks. Tomasz Hergesel oddaje się z prawdziwą pasją. Ciężka choroba nie stała się końcem, ale początkiem jego nowej aktywności.

Obecnie ksiądz prof. dr hab. Tomasz Hergesel kieruje katedrą teologii biblijnej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Jest autorem pięciu książek naukowych i około 150 artykułów. Natomiast jego obrazy są wystawiane nie tylko w kraju, ale także poza granicami Polski.

Fascynacja prostotą i głębią Chrystusowych błogosławieństw stała się dla ks. Tomasza Hergesela inspiracją do napisania książki *Osiem błogosławieństw*. We Wstępie Autor zwraca uwagę, że Katechizm Kościoła Katolickiego, ogłoszony przez Jana Pawła II, omawiając na-

uczanie Chrystusa, nawiązuje do Jego błogosławieństw (Mt 5,3-12 i Łk 6,20-23). Poprzez ogłoszenie błogosławieństw Jezus podejmuje obietnice dane narodowi wybranemu od czasów Abrahama. Wypełniając błogosławieństwa, człowiek realizuje swoje powołanie do szczęścia. Błogosławieństwa są odpowiedzią na naturalne pragnienie szczęścia. Pragnienie to ma Boskie pochodzenie, gdyż to Bóg wszczepił je w serce człowieka, by przyciągnąć je do siebie. Szczęście człowieka płynie z poddania się Bogu. Bóg bowiem powołuje nas do swojego własnego szczęścia. Powołanie

to jest skierowane do każdego osobie, ale także do całego Kościoła. Nowy Testament używa licznych wyrażen, by scharakteryzować szczęście, do jakiego Bóg powołuje człowieka. Takie szczęście przekracza zrozumienie i same siły człowieka. Wypływa ono z darmo danego daru Bożego.

We Wprowadzeniu czytamy: „Jezus przemawiał nie tylko z mocą (Mk 1,27); mówił językiem zrozumiałym, choć nie pozbawionym uroku pewnej tajemniczości...”

W Nowym Testamencie błogosławieństwa pojawiają się w wielu miejscach i padają nie tylko z ust Jezusa (por. Łk 14,15; Jk 1,12; Ap 22,14); nie wszystkie – które wypowiedział – utrwalono w Ewangeliach (por. Dz 20,35). Marek w ogóle je pominął, zaś szczególnie upodobali je sobie Łukasz i Mateusz. Umieścili je na początku dłuższych mów Jezusa. Kontekst ewangelijny nadaje im znaczenia programowego, co wyraźnie zaznaczył Mateusz. Błogosławieństwa otwierają pierwszą wielką mowę – Kazanie na Górze – a odpowiada im wizja błogosławionych i potępionych z mowy ostatniej (Mt 23,31-46). [...] Miejsce, jakie Ewangeliści zapewnili błogosławieństwom w swoich dziełach, upewnia nas, iż dojrzeli w nich istotę orędzia Jezusa-Nauczyciela i sens życia chrześcijańskiego” (s. 13-14).

Osiem błogosławieństw. Istota życia chrześcijańskiego – ta cenna publikacja

ks. prof. Tomasza Hergesela – składa się z dwóch części. Część pierwsza zatytułowana została *Szczęście i błogosławieństwo w rozumieniu starożytnych*. Rozdział 1 omawia pokrótce błogosławieństwa starotestamentowe. Człowiek Starego Testamentu upatrywał w dostatku i powodzeniu znak Bożej łaskawości: *Szczęśliwy sprawiedliwy, bo pozyska dobro; pożywać będzie owoc swoich czynów* (Iz 3,10); *Błogosławiony Pan, ponieważ...* (Ps 28,6); *Błogosławiony Bóg, który...* (1 Sm 25,39) itp. Najczęściej o życiu szczęśliwym wypowiadają się Psalmy. Mają one na względzie zarówno pojedynczego człowieka, jak również cały naród. Wymieniają różne źródła szczęścia, ale zawsze ma ono swój początek w Bogu. Fundamentem życia religijnego było zachowywanie Prawa. Hebrajczyk był przekonany, że wierność Prawu gwarantuje mu pomyślność w życiu. Cztery Psalmy (Ps 1,1; 94,12; 112,1; 119,1) upatrują szczęścia człowieka w przestrzeganiu Prawa, a cztery w zaufaniu do Boga (Ps 2,12; 34,9; 40,5; 84,13). O szczęściu rozmyślano nie tylko w cieniu świątyni; zastanawia się nad nim także tradycja mądrościowa. Rozdział 2 przedstawia poglądy starożytnych Greków na temat szczęścia: „Dotykając zagadnienia szczęścia, nie sposób pominąć Greków, którzy niejednokrotnie zastanawiali się nad jego sensem i nad sposobami jego osiągnięcia”. Wierzone, że stan boskiej szczęśliwości może stać się udziałem człowieka. Rozdział 3 omawia błogosławieństwa judaistyczne.

Część druga: *Programowe błogosławieństwa ewangelijne*, składa się z ośmiu rozdziałów, które odpowiadają poszczególnym błogosławieństwom z Ewangelii Mateuszowej. Zawarta w nich interpretacja błogosławieństw obejmuje trzy kręgi zagadnień: systematykę możliwych archetypów, sprawę ich autentycznego brzmienia i znaczenie w strukturze Ewangelii. Ostatnie dwa kręgi tworzą jedność dialektyczną i rozdzielenie ich – przynajmniej w odniesieniu do poszczególnych błogosławieństw – byłoby zabiegiem sztucznym, dlatego zostały rozpatrzone jednocześnie.

Zatrzymując się w refleksjach nad błogosławieństwami Jezusa, dostrzegamy, jak wielka jest przestrzeń pomiędzy starotestamentowym odczuciem szczęścia a Jezusową nauką. Błogosławieństwo, jakiego spodziewał się Izraelita – jak już wspomnieliśmy – nie wykraczało zasadniczo poza granice doczesności. W Ewangelii Mateusza Jezus dwa razy zapewnia, że królestwo niebieskie jest własnością błogosławionych. Drugie błogosławieństwo wynika z doświadczenia konkretnej sytuacji życiowej – płacz spowodowany nieszczęs-

ciem. Jezus pragnie ukazać sensowność bólu przyjętego we właściwy sposób. Łzy wyciśnięte cierpieniem zmieniają człowieka na lepsze, zasługują więc na wieczne pocieszenie, czyli zbawienie. Z trzeciego błogosławieństwa wynika, że błogosławiona łagodność wyraża się w sposobie życia i działania, a mianowicie w świadomym naśladowaniu Chrystusa. Czwarte z Mateuszowych błogosławieństw z jednej strony niejako podsumowuje dotychczasowe, z drugiej zaś – przez motyw „sprawiedliwości” – łączy się z czterema następnymi, które kończą się ideą sprawiedliwości. W interpretacji Mateusza Jezus nie nazywa błogosławionymi sprawiedliwych, lecz tych, którzy *łakną i pragną* sprawiedliwości. Błogosławieństwa ukierunkowują obietnice Boże na Królestwo niebieskie. Szczęście niebieskie określa kryteria rozeznania w korzystaniu z dóbr ziemskich, zgodnie z prawem Bożym.

W *Zakończeniu* ks. prof. T. Hergesel pisze: „Jezus rozpoczyna od ukazania postawy ubóstwa jako drogi prowadzącej do szczęścia, już na wstępie zmieniając radykalnie judaistyczne myślenie, w którego centrum znajdowała się idea łącząca bogactwo z błogosławieństwem. Kontynuacją nowego – Jezusowego spojrzenia na szczęście człowieka są kolejne błogosławieństwa. Słyszymy w nich, że ludzie płaczący, łagodni, poszukujący sprawiedliwości, okazujący miłosierdzie, posiadający czyste serce, czyniący pokój i cierpiący dla sprawiedliwości będą *makarios*, czyli szczęśliwi. W ten sposób Jezus udoskonalił starotestamentowe przykazanie miłości, uszczegółowione w błogosławieństwach”.

Błogosławieństwa, zbudowane na zasadzie paradoksu, nie przestają zachwycać swą prostotą i głębią. „Wynoszą na piedestał to, co małe w oczach świata. Ich realizacja zapewnić może nie tylko szczęście wieczne, ale także doczesne. Stanowią ciągle aktualne wyzwanie, z którym zmierzyć się trzeba każdemu, kto kroczy za Chrystusem”. *Błogosławieni czyli szczęśliwi...*

Całość publikacji zamyka bogata bibliografia dotycząca błogosławieństw Chrystusowych i problematyki szczęścia.

Książka *Osiem błogosławieństw* napisana jest wartkim, zrozumiałym językiem i stylem przemawiającym do współczesnego człowieka. Czytający czerpie z niej wiele nowych wiadomości, dlatego warto polecić tę książkę zarówno dorosłym, jak i młodzieży. Warto też sięgnąć do tej pozycji i jeszcze raz głęboko zastanowić się nad istotą Chrystusowych błogosławieństw. Osiem Chrystusowych błogosławieństw, będących treścią życia ludzi wierzących, winny stanowić nieustanne tworzywo dydaktyczne dla katechetów, wykładowców, ojców duchownych w seminariach, kaznodziejów oraz naukowców i badaczy.

Ks. Tomasz Hergesel, *Osiem błogosławieństw. Istota życia chrześcijańskiego*, Papieski Fakultet Teologiczny, Wrocław 1999, ss. 126. Książka została dedykowana Ks. Prał. Janowi Czaplińskiemu, budowniczemu kościoła Świętej Trójcy we Wrocławiu.

Pascha 2000 Tour

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się płyta 2Tm2,3 „Pascha 2000 Tour”. Zawiera ona remiksy sześciu utworów z wcześniejszego dorobku zespołu. Można tu usłyszeć min. Nowe wersje Psalmów (23, 40, 13). Choć pojawiają się tu różne efekty dźwiękowe, nie przesłaniają przekazu treściowego. Stylowo utwory są zróżnicowane (w zależności od autora remiksu), jednak we wszystkich udało się uchwycić i podkreślić brzmienie i klimat charakterystyczny dla *Tymoteusza*. Mimo nawet najbardziej udanych prób, żaden remiks nie dorówna oryginałowi, więc wszystkim, którzy nie zetknęli się z 2Tm2,3 radziłabym sięgnąć do płyt wcześniejszych.

„Pascha 2000 Tour” nie przysporzy zespołowi wielu nowych odbiorców,

natomiast dla stałych słuchaczy będzie na pewno ciekawym nabytkiem.

AGATA KUNERT



Ksiądz odpowiada

KS. JAROSŁAW GRABAREK



Czy szatan istnieje?

Ewangelia opowiada nam o pewnej prawdzie, którą ludzie ostatnio zapominają, bo nie chcą jej uznać. Nawet Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że bardzo boi się o niektórych ludzi, bo przestali wierzyć w to, że szatan istnieje. A ponieważ przestali wierzyć w jego istnienie, nie bronią się przed nim, bo wmawiają sobie, że go nie ma. Taka postawa jest strasznym błędem, bo jeżeli nie wierzymy, że diabeł istnieje, to on ma zupełną swobodę, może robić co tylko zechce, bo my mu w niczym nie przeszkadzamy.

Gdy ksiądz opowiada w szkole o diable, to niektórzy uczniowie myślą sobie: ale nudzi, przecież opowiadania o diable, to tylko bajki dla niegrzecznych dzieci, diabeł nie istnieje; gdyby istniał, to ktoś by go widział. Gdy mówimy o szatanie w kościele, wielu dorosłych ludzi myśli sobie po cichu – niech nas ksiądz nie straszy, jesteśmy na to za starzy. A przecież Ewangelie zawierają opowiadania o spotkaniu Jezusa ze złym duchem. To Jezus musiał opowiedzieć św. Mateuszowi i pozostałym apostołom o tym wydarzeniu na pustyni, bo przecież nikogo przy tym nie było. Pan Jezus przebywał na pustyni samotnie, specjalnie odszedł na 40 dni z ludzkich osiedli, modlił się i pościł w odludnym terenie, aby przez tę modlitwę i post dobrze przygotować się na trzy lata nauczania, a także na swoją mękę. I tam odnalazł Go szatan, który stara się wykorzystać każdą okazję, aby odciągnąć ludzi od Boga i Jego przykazań.

Czy Pan Jezus mógł okłamać swojego ucznia – Mateusza – gdy mu opowiadał o kuszeniu na pustyni? Czy On mógł w ogóle skłamać w jakiegokolwiek sprawie? Nie, bo przecież kłamstwo to grzech, a jak dobrze wiemy, nasz Zbawiciel nigdy nie popełnił żadnego grzechu, nigdy nie skłamał.

Zatem istnieje świadek, który widział szatana, rozmawiał z nim, i to taki świadek, któremu możemy wierzyć

Dlaczego zatem niektórzy z nas mówią: diabeł nie istnieje! Dlaczego bronią się przed nim mówiąc: *on nie jest niebezpieczny, jest raczej śmieszny – włochaty, z rogami i ogonem, machający widłami i brudny od smoły?* Gdy się przyjrzymy takiemu wizerunkowi złego ducha, to wła-

ciwie chce się nam z niego tylko śmiać. Przecież on jest tak głupi, że nawet nasz rodak – Twardowski – jak opowiada legenda, „zrobił go na szaro” i uciekł mu na księżyc.

I tu trzeba powiedzieć z całą powagą, że to nie szatan jest głupi, ale my, ludzie, jeżeli wierzymy w te wszystkie bajki o nim. On chce, abyśmy tak myśleli, abyśmy się go nie bali, może nawet sam takie śmieszne historyjki zmyślił i komuś opowiedział.

Tak naprawdę trzeba sobie uświadomić, że szatan to jeden z aniołów, więc jeżeli możemy mówić o wyglądzie duchów (bo przecież aniołowie są duchami), to diabeł wygląda tak samo, jak one. Nie ma żadnych rogów i ogona, nie jest brudny i głupi, wręcz przeciwnie. Jako „były” anioł ma wspaniały umysł, jest dużo mądrzejszy od nas i ma olbrzymie doświadczenie. Przecież zna samego Boga, poznał wszystkich ludzi od początku świata, bo istniał przed stworzeniem pierwszych ludzi. Wypróbował na nich rozmaite sposoby. Na pewno próbował namówić do grzechu Ewę (coś o tym wiemy); kusił Kaina i tu znowu mu się udało. Potem doprowadził do potopu, był pod wieżą Babel, gdzie uczynił ludzi zrozumiętymi. Próbował swoich sztuczek na Noem, Abrahamie i Jakubie, ale tu jego metody nie odniosły skutku. Potem często sprawiał, że naród żydowski odchodził od przyjaźni z Bogiem. Ośmielił się nawet kusić samego Chrystusa podczas Jego czterdziestodniowego pobytu na pustyni przed rozpoczęciem nauczania. Stał przed Synem Bożym, aby Go sprawdzić. I tu usłyszał słowa: „Idź precz, szatanie!”

Jeżeli jeszcze kiedyś zechcemy uważać diabła za głupka, którego łatwo oszukać, albo wcale nie przyznamy, że on istnieje, przypomnijmy sobie, kim on naprawdę jest, jak długo już istnieje i jak wielkie ma doświadczenie; i nie lekceważmy go. On krąży wokół nas jak lew, szukając, kogo by tu pożreć. Tak powiedział o nim Jezus, a On nie miał zwyczaj kłamać.

Strzeżmy się złego ducha i jego pokus, bo on pragnie naszego zła, choć czasem wmawia nam coś wręcz odwrotnego i obiecuje ludziom gruszki na wierzbie, jak to zrobił w raju z Adamem i Ewą.

W Środę Popielcową usłyszałem kiedyś słowa napisane dawno temu przez

św. Augustyna: *Szatan jest jak pies na łańcuchu. Może głośno szczekać, ale nie ugryzie, chyba, że ktoś się do niego za bardzo zbliży.* Niektórzy ludzie właśnie podchodzą do niego zbyt blisko, prawie wyciągają do niego rękę, słuchają co on mówi i czasami, jak Ewa, wykonują jego polecenia, a to już jest dla nich bardzo niebezpieczne.

Zapytacie pewnie – *kiedy to postępujemy tak głupio?*

- Na przykład wtedy, gdy opuszczacie niedzielną mszę św. Przecież wtedy mówimy Bogu swoim zachowaniem: nie chcemy Twojej opieki i Twoich darów, nie chcemy się z Tobą spotkać w kościele. A gdy nie jesteśmy pod opieką Boga, szatan może zrobić z nami prawie wszystko, bo nikt nas nie broni.
- Drugi poważny błąd to unikanie modlitwy, czyli rozmowy z Bogiem. Gdy z kimś przestajemy rozmawiać, to ta osoba ma prawo się gniewać i odwraca od nas swoją twarz – i znowu diabeł ma nas w swojej garści.
- Także gdy nie czynimy dobra oddalamy się od Pana Boga i zbliżamy do złego. Dobre uczynki są potrzebne, żeby Mistrz widział, że nam zależy na przyjaźni z Nim.
- Kolejna ważna sprawa to w przypadku młodzieży udział w lekcjach religii. Przecież my musimy interesować się Bogiem. Gdy On nas nie obchodzi, gdy nie słuchamy o Bogu na katechezie, w kościele, nie czytamy książek o Nim, nie rozmawiamy ze starszymi o Jego przykazaniach, to nie okłamujemy siebie i innych ludzi, że Go kochamy i w Niego wierzymy.

Podczas kolejnego Wielkiego Postu starajmy się udowodnić Jezusowi, że to On jest naszym Przyjacielem i Jego chcemy słuchać zamiast złego. Uważajmy na pokusy złego ducha, bo choć sama pokusa nie jest grzechem, to gdy jej ulegamy i popełniamy zły czyn, zdradzamy Boga i zrywamy przyjaźń z Nim.

Niech nasze życie będzie pełne dobrych uczynków, słów i myśli, którymi przekażemy szatanowi jedyną rzecz, jaką mamy mu do powiedzenia: *Idź precz szatanie.* Ty jesteś przegrany i nie masz szans na zbawienie, a my pragniemy w przyszłości być z naszym Bogiem.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

KRZYŻ



Od chwili kiedy
zawisł na mnie Jezus
stałem się mostem
od ziemi do nieba –
jedyną drogą, co
wiedzie do życia.
By je osiągnąć –
pokochać mnie trzeba.

Na swoje barki ciężar świata wziąłem – grzechów tych nigdy nikt – zliczyć nie zdoła.
O, korzystajcie z owoców tej śmierci! – całemu światu ogłaszam, wciąż wołam!
Wyciągam moje bolesne ramiona, ogarniam wszystkich Bożym przebaczeniem.
Pragnę człowieka pojednać z człowiekiem – w Jezusa ranach wasze uzdrowienie!

Kiedy świat reklam
kłamstwa Ci podaje,
żebyś zapomniał, że
żyjesz dla Boga –
chcę być twym znakiem,
twoim drogowskazem!
Chcę przypominać
jak wygląda droga.

Kto patrzy na mnie
pamięta o bólu,
ale kto cierpi –
uczy się miłości.
Miłość zakrywa
bardzo wiele grzechów
i tylko ona liczy
się w wieczności.

Na moich gwoździach,
tu, gdzie grzech umiera,
za drzwiami krzyża
niebo się otwiera.

M.Ż.



Wielki Post

Kochani Przyjaciele „Okruszka”! Czy wiecie o co tu chodzi? Dlaczego przeżywamy Post i do tego Wielki? Otóż chcemy dobrze przygotować się do Świąt Zmartwychwstania. Teraz jest czas przygotowania serc. Aż 40 dni – tyle, ile Pan Jezus przebywał na pustyni. Też się przygotowywał. Pościł i nabierał siły ducha. Przedziwne: był coraz słabszy



w ciele, a coraz mocniejszy duchem. To jest Boży rachunek. Im mniej dajemy naszemu ciału, tym więcej możemy zadbać o duszę. Czy to prawda? Kto ma rację? Reklamy telewizyjne, które mówią, że musimy wszystko mieć na co tylko przyjdzie nam ochota, czy Pan Jezus, który woła: „Szukajcie wpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam przydane!”?

Najlepiej to sprawdzić. Tylko wtedy się przekonamy.

I po to jest Wielki Post. Abyśmy szukali Królestwa Bożego. Bo na co dzień mamy zasłonięte oczy – przez telewizor, komputer, przez zdobywanie różnych rzeczy, które akurat chcemy mieć, przez złości, które nas zaślepiają. Bo na co dzień nasze oczy nie widzą wyraźnie, gdy tak rzadko zakładamy na nie okulary modlitwy. Bo na co dzień naszych oczu nie obmywają łzy wzruszenia, jakie wycisnąć może pomaganie innym, wyciąganie ręki do tego, kto potrzebuje naszej pomocy.

Dlatego konieczny jest post, modlitwa i jałmużna.

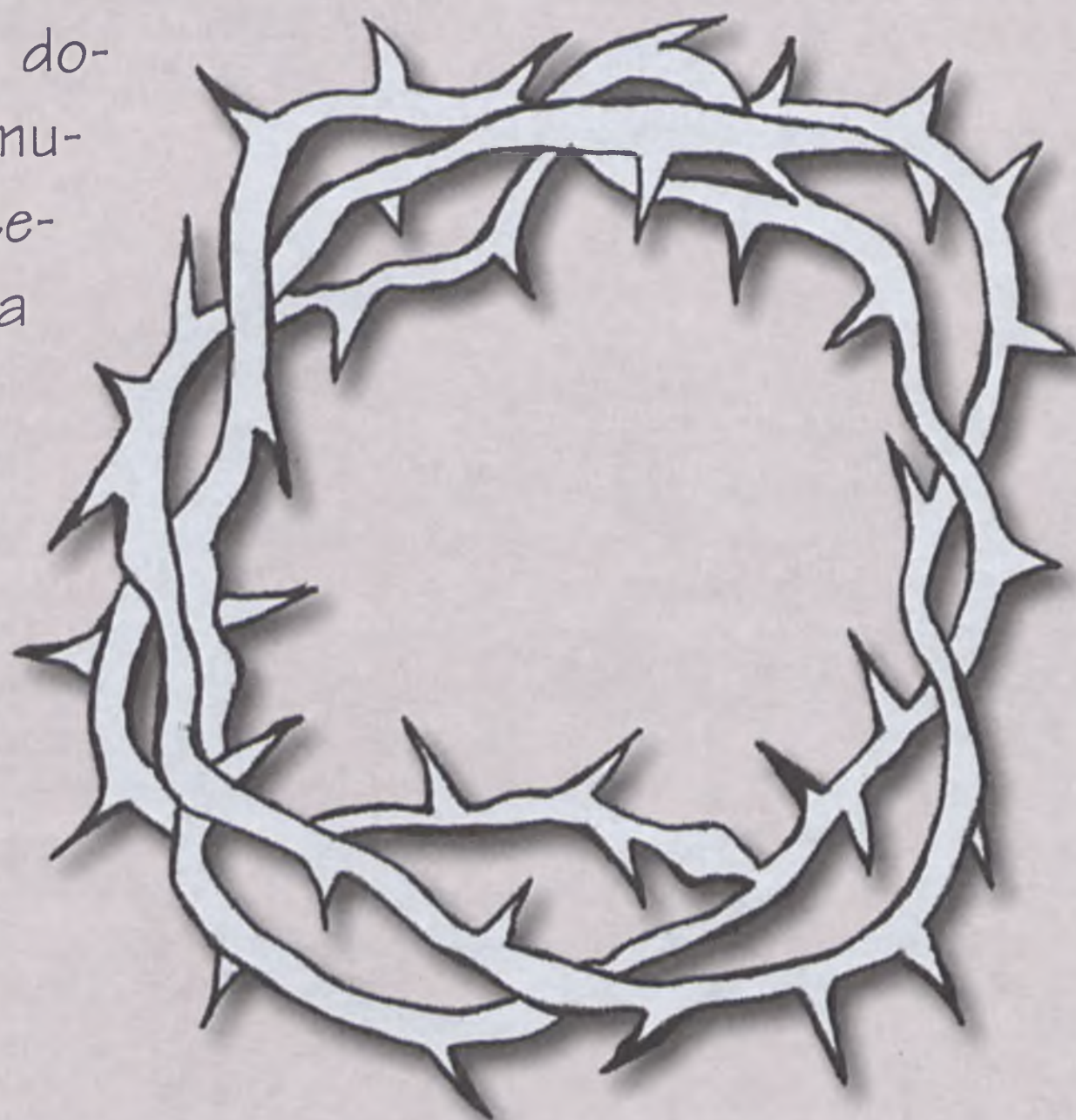
Post – kiedy czegoś sobie odmówisz z miłości do Pana Jezusa, aby zrobić w sobie miejsce. Odmawiamy sobie rzeczy dobrych, ale nie koniecznych do życia (słodczy, głośnej muzyki, marnowania czasu przed telewizorem lub komputerem) albo złych – np. prawa do złości, mówienia brzydkich słów itp.

Modlitwa – to częste zwracanie się do Pana Boga (częste w ciągu dnia; Droga Krzyżowa w piątek, Gorzkie Żale w niedzielę) i nasłuchiwanie Jego słów – w kościele, w domu, gdy otworzysz Pismo Święte, aby je czytać.

Jałmużna – to okruszki dobroci, jeśli będziesz dawać to, co masz: czas, uwagę, miłość, pieniądze czy coś czym chcesz się podzielić z rzeczy, które posiadasz.

Wszystko po to, aby szukać Królestwa Bożego – w swoim sercu i w drugim człowieku. Warto!

Wszystko inne będzie nam dodane!



Umieść ten rysunek na widocznym miejscu. W środku – abyś nie zapomniał – napisz swoje wielkopostne postanowienie. Każdego dnia, jeśli uczynisz coś z miłości do Jezusa, namaluj kwiatek na jednym z kolców korony cierniowej. W ten sposób pomożesz Panu Jezusowi zbawić ten świat.

Wykreślanka

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
K	P	S	T	P	Ó	R	W	S	Y
K	Ś	Z	J	A	U	M	N	A	W
S	I	Z	C	I	E	E	T	R	
R	P	I	U	A	P	A	Ł	R	I
A	Ł	Y	N	A	Y	R	R	A	J
Z	E	Z	D	U	A	C	O	H	E
R	A	Y	A	S	D	T	N	E	L
Y	Z	M	M	T	I	Y	Ł	C	U
J	T	S	I	E	Ę	J	I	N	K
Ż	A	O	S	D	K	N	K	J	A
M	I	N	Z	K	I	A	A	E	I

Na rozwiązania czekamy do końca marca br.

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

Z pionowych rzędów wykreśl znaczenie poniższych haseł. Rozwiązanie odczytasz z pozostałych liter poziomo.

1. Na nim zawisł Jezus
2. Wydał Jezusa na śmierć
3. Pomógł nieść krzyż
4. Zdradził Jezusa
5. Dzień męki
6. Aż trzy w Drodze Krzyżowej
7. Stała pod krzyżem
8. Otarła twarz Panu Jezusowi
9. Jest ich 14 w Drodze Krzyżowej
10. ... Post

Gratulujemy szczęśliwcom, którzy wylosowali nagrody za prawidłowe rozwiązanie łamigłówek z numeru 12/2000: Aleksandra Godlewska (Wrocław), Agata Perz (Wrocław), Przemek Faruń (Świdnica), Piotr Konopacki (Wrocław), Marek Podgórski (Łozina).

Zagadka



Jak myślisz, dlaczego w marcowym numerze „Okruszka” w czasie Wielkiego Postu znalazł się powyższy rysunek?

Nagrodzeni za rozwiązanie łamigłówek z numeru 1/2001: Agnieszka Midura (Wójtowice), Kasia Kuriata (Wrocław), Marta Jaśkowiak (Poznań), Lucyna Kuriat (Kąty Wrocław.), Tomek Kot (Wrocław). Nagrody wysyłamy pocztą.

Pozdrawiamy naszych stałych czytelników i korespondentów! Dziękujemy za wszystkie miłe słowa. Piszcie do nas! Obok drukujemy bardzo miły list, który otrzymaliśmy z Witoszyc. Gratulujemy! Jesteście wspaniali

A oto trzeci fragment obrazka do kolekcji. Za miesiąc ułożycie już całość.



Witoszyc 10 I 01 r.
 Drogi Okruszku!
 Jesteśmy uczniami klasy I Szkoły Podstawowej w Witoszycach. W grudniu przed Bożym Narodzeniem przygotowaliśmy dla naszych Rodziców „Jasełka”. Był to dla nas bardzo pracowity czas: próby, próby... Przed występami mieliśmy tremę, nasza Pani też. Pragniemy, aby przedstawienie podobało się Rodzicom. Musimy napisać, że to Rodzice włożyli nam piękne stroje, w których występowaliśmy. Nasza Pani uczy nas, że wielką radością jest obdarowywanie innych. To prawda. Po udanych występach cieszyliśmy się z ofiarowania swoim Rodzicom gwiazdkowego prezentu - „Jasełek”.

Uczeń klasy I
 i wychowawczyni:
 Róża Matyła

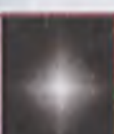
1		2		3	4	5		6	7	8		9		10
	22				46						54		4	
				11										
44					62		28							51
12								13						
	25	11	35		38						55	16	9	
				14										
58		7				59	2	21	31			39		
15	16		17							18	19		20	
47	30				17						40			12
21										22				
		32			43						61		15	
	5		37								8			
23		24		25						26		27		28
			57							26		52	41	
29										30				
	24		3	36									1	
				31		32	33	34						
					33				19			29		50
35						36				37				
		20	13				42					23		
				38										
27					45	49	34	10		6				
39						40				41				
	53	18			KG			60			56		48	14

NOWE
ŻYCIE

POZIOMO: 1) ogół zakonników w jednym klasztorze lub zgromadzenie zakonników pod kierunkiem przełożonego dla omówienia ważnych spraw zakonu, 6) tkwi w buzi niemowlaka, 11) dziecko kury, 12) pospolita roślina zielna, komosa biała, 13) substancja białkowa (np. bakteria), która powoduje powstanie w organizmie przeciwciał, 14) północna część Finlandii, 15) dorosła postać owada, 18) posag, 21) niedobre przyzwyczajenie (np. palenie papierosów), 22) mineralog austriacki z XIX w., od którego nazwiska pochodzi cenna odmiana dolomitu, 23) mięso na kotlety, 26) służy do nalewania płynu do małego naczynia, 29) ogólne określenie rośliny leczniczej, 30) pustynne wgłębienie od Morza Martwego do Zatoki Akaby, którego najgłębszym miejscem jest Dolina Jordanu, tam m.in. Mojżesz przemawiał do całego Izraela (Pwt 1), 31) zespół mechanizmów sterujących wlot mieszanki i wylot spalin, 35) greckokatolicki biskup rusiński (diec. mukaczewska), zamęczony przez komunistów w 1947 r., 36) wąż dusiciel, 37) rodzaj mowy środowiskowej, slangu, 38) minerał, z którego wytopia się metal, 39) „córka” pływającego ptaka domowego lub gatunek grzyba, 40) imię węża z „Księgi dżungli” R. Kiplinga, 41) sól kwasu octowego.

PIONOWO: 1) francuski reformator religijny, od którego nazwiska pochodzi nazwa jednego z wyznań z czasów reformacji (1509-64), 2) ogólne określenie takich artykułów spożywczych, jak jaja, sery, masło itp., 3) specjalista od ochrony środowiska, 4) uczucie ogarniające człowieka, gdy się nic nie dzieje, 5) ruchome schodki łączące statek z nabrzeżem, 6) jedna z mniejszości narodowych zamieszkujących Mianmar, 7) Pers, twórca manicheizmu (III w. przed Chr.), 8) ośmiodniowe nabożeństwo, 9) niewyraźna krzywa linia, 10) śpiewak kościelny, u Żydów śpiewa w czasie nabożeństwa w synagodze, 16) ogólne określenie lekarstw do smarowania, 17) mieszkaniac Podhala, 19) poetka rosyjska, liryczka, wojnę spędziła w oblężonym przez Niemców Leningradzie (1890-1972), 20) półpustynna kraina na południe od Judei, wchodząca w skład ziem, które opanował Jozue (Joz 10; 11), 23) ludzie ustawieni pojedynczo, np. w wojsku, 24) grecki bóg handlu (i złodziei), 25) dolina, w której mieszkańcy Judy sławili Boga (2 Krn 20), 26) nicpoń, gałgan, 27) wrzask, nieartykułowane głośnie dźwięki, 28) męski, na ogół ciepły, ubiór z rękawami, 32) nieswieże jajko, 33) krople na trawie i kwiatach o poranku, 34) imię drugiego syna Jonatana (1 Krn 2).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 62 utworzą hasło – werset z Psalmu 31 (32). Należy je przysłać do redakcji do 31 III z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka z nr 3/2001”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.
Rozwiązanie Krzyżówki z nr 1/2001. POZIOMO: metodyzm, impresja, lorga, gromnica, lunochod, obiad, Łukasz, piorun, Amisze, utrata, kajuta, imamat, orator, menora, sztil, Nazjanz, Azucena, wąsik, kobieta, agapant; PIONOWO: Mogiła, Trocki, Danysz, Zico, Moab, igła, Maud, riolit, Sahara, Aldona, umiar, Asjut, zegar, Purim, Ornan, Uttar, kośnik, jarzab, tokaje, meduza, moneta, tarant, szwa, test, laka. HASŁO: NIE ODTRĄCAJ MNIE, PANIE, W CZASIE MEJ STAROŚCI, NIE OPUSZCZAJ MNIE, GDY SIŁY USTANĄ (Ps 70-71], 9). Nagrody wylosowali: **Irena Hajduk** (Brzeg Dolny), **Krystyna Iwaneńko**(Kłodzko) **Edward Krzys** (Miękinia), **Maria Pater** (Oleśnica), **Marcin Serafin** (Kobylec). Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7		8	9	10	11	12	13	14	15	16	17		18	19				
20	21	22	23	24	25		26	27	28	29		30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	
42	43	44	45	46	47	48		49	50	51	52	53	54	55	56	57		58		59	60	61	62	



Stacja IX Pan Jezus trzeci raz pod Krzyżem upada

Krótko przed celem przyciska Cię Krzyż, niosący go Chrystusie, jeszcze raz Krzyż ten przyciska Cię do ziemi. Zdaje się, że wszystkie siły Cię opuściły, jednak chcesz Twoją ofiarę wypełnić do końca, a nam jeszcze większą miłość okazać.

Panie, uczyni mnie zawsze gotowym, z miłości ku Tobie i ludziom, jeszcze więcej cierpieć, jeżeli taka Twoja wola.



Stacja XIV Pan Jezus do grobu złożony

Twoje martwe ciało Chryste, złożono do grobu. Odzwierciedliłeś dla nas Twoje święte Oblicze na płótnie, którym Cię pobożne ręce owinęły. Wkrótce jednak powstaniesz z grobu jako Zwycięzca. Zbawicielu, pozwól mi ciągle jako pociechę odczuwać, że po każdym cierpieniu nastąpi radość, a po każdym upokorzeniu wywyższenie! Uczyni mnie odważnym znieść wszystko?

Stacja X Pan Jezus z szat obnażony

Nareszcie możesz odłożyć ciężar Krzyża, ale przychodzą nowe cierpienia. Obnażają Cię z szat. Jednak Twojej godności jako Syn Boży i Wybawiciel, Twojej królewskiej godności nikt Ci zabrać nie może, nawet jeżeli obnażony umierasz pośród przestępców. Panie, jeżeli i mnie pozbawią zewnętrznej godności, pozostanę przecież dzieckiem Bożym, bojownikiem Bożym, Kapłanem Bożym, tego nikt mi zabrać nie może!



Gerhard Hirschfelder ur. 17 lutego 1907 r. w Kłodzku. Tam uczęszczał do humanistycznego gimnazjum, gdzie w 1926 r. zdał maturę. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk wrocławskiego kardynała Bertrama, a 1.02.1932 r. odprawił swoją mszę prymicyjną w Długopolu. W tym samym roku trafił jako

wikariusz do parafii w Cermnej, zdobywając z miejsca sympatię proboszcza i serca młodzieży.

Rok 1933 zapoczątkował okres rządów hitlerowskich, co dla młodego duchownego stało się równoznaczne z podjęciem bezkompromisowej walki ze swastyką. Szanowany i wielbiony, zwłaszcza przez młodzież, osiągał w tej walce zauważalne sukcesy, niestety, także przez przywódców partii nazistowskiej. Zarzucano mu, że odciąga młodzież od organizacji partyjnych „Hitler Jugend” i „Bund Deutscher Mädchen”. Ostrzegano go, grozono mu, a nawet zamieniano groźby w czyn. Zastosowano wobec niego taktykę podsłuchiwanie kazań i przekazywania ich treści odpowiednim władzom.

Prawdopodobnie w trosce o bezpieczeństwo księdza Hirschfeldera, a może w wyniku presji nazistów, kłodzki dziekanat generalny przeniósł kapłana wiosną 1939 r. do Bystrzycy Kłodzkiej, awansując go na duszpasterza młodzieży Hrabstwa Kłodzkiego. W swoim działaniu pozostawał konsekwentny i nieustraszony. Organizował pielgrzymki do Wambierzyca i na Marię Śnieżną, w których uczestniczyło po kilka tysięcy młodych ludzi z całej Ziemi Kłodzkiej.

W nowym miejscu swej pracy duszpasterskiej ks. Hirschfelder od początku był śledzony, podsłuchiwany, a także przesłuchiwany. Udawało mu się wybronić argumentami, że naucza przecież tylko tego, czego wymaga się od katolickiego kapłana. Naziści byli jednak innego zdania. Na polecenie władz bojówkarze Hitler Jugend dokonali kilku aktów wandalizmu, które mocno poruszyły katolicką społeczność Bystrzycy. W kazaniu wygłoszonym po tych gorszących wydarzeniach ks. Gerhard Hirschfelder powiedział: *Kto młodzieży wyrywa z serc wiarę w Chrystusa – jest przestępcą.*

Przypuszczalnie ta właśnie wypowiedź stała się przyczyną aresztowania ks. Hirschfeldera 1 sierpnia 1941 r. Przewieziony został do kłodzkiego więzienia, gdzie przebywał do 15 grudnia 1941 r. Tam właśnie napisał tę drogę krzyżową. Stamtąd przetransportowano go do Dachau.

1.08 1942 r. ks. Gerhard Hirschfelder zmarł w obozowym lazarecie z wyczerpania i niedożywienia. Wieczny odpoczynek znalazł na cmentarzu w Cermnej, w alei obok kościoła. Spoczywa tam, gdzie żył i pracował przez sporą część swego krótkiego życia.



Stacja XI Pan Jezus do Krzyża przybity

Krzyż ma stać się Twoim łóżem śmierci, od którego uwolnić się nie możesz, aż Twoją duszę w ręce Ojca Niebieskiego oddasz. Tak i my chrześcijanie, a szczególnie my kapłani jesteśmy mniej lub więcej do Krzyża przywiązani. Dozwól mi pamiętać o tym w chwilach, kiedy przyjdą nowe cierpienia i dodaj mi odwagi wytrwać pod Krzyżem!



Stacja XII Pan Jezus umiera na Krzyżu

Trzy okrutne godziny wisisz na Krzyżu, zanim śmierć Cię uwolni. Mogłeś przed śmiercią przywołać, chciałeś nam jednak Twoją miłość do końca okazać. Dozwól również mi wytrwać w cierpieniach, aż mnie Ojciec od nich uwolni! Dopiero wtedy cierpienie moje będzie radością dla Ciebie, prawdziwą pokutą za moje grzechy oraz Tobie upodobaną pokutą za grzechy innych ludzi. Panie, daj mi siłę i mocną wolę wytrwać aż do końca!



Stacja XIII Pan Jezus z Krzyża zdjęty

Tylko jeden z Apostołów i kilka pobożnych kobiet wytrwało pod Krzyżem, wśród nich i Ty Matko Boska. Pomóż i mnie wytrwać pod Krzyżem, nie opuszczaj mnie, kiedy nadejdzie godzina mojej śmierci. Matko Bolesna, uczyni mnie odważnym znosić każde cierpienie, pomóż mi w dźwiganiu Krzyża!



*Krzyż jest bramą, przez którą Bóg wszedł
(...) w dzieje człowieka*

Jan Paweł II